

LUDZKA MIŁOŚĆ

(z życia w przedśmionku zimy i w oczekiwaniu na lato)

Przełożyła Bożena Majorczyk

Dmitrij BOGOSŁAWSKIJ (ur. 1985, Mińsk) – aktor, reżyser, dramaturg. Do osiemnastego roku życia mieszkał w mieście Elista (Kałmykia). Absolwent Teatralnej Akademii w Mińsku (specjalizacja: „reżyser“, 2005). Pracuje jako aktor w Białoruskim Państwowym Teatrze Młodzieżowym (Mińsk).

Jako dramaturg zadebiutował tekstem Pion (Pieszka, 2007). W 2008 roku czytanie tego utworu scenicznego odbyło się w Centrum Białoruskiej Dramaturgii i Reżyserii (Mińsk, reż. Siergiej Ancelewicz). Inne teksty: Ręce (Ruki), Swatanie (Swatowstwo, 2009 – wspólnie z Wiktorem Krasowskim), Obce kraje (Czużyje bieriega, 2009), Bracio (2010), Jutra może nie być (A jeśli zawtra niet?, 2011) i Ludzka miłość (Lubow ludiej, 2011).

Premiera spektaklu Swój kraj (wg sztuki Obce kraje) odbyła się na scenie Teatru-Studio im. Jewgienija Mirowicza (2010, reż. Jelena Miediakowa).

Sztuka Ludzka miłość trafiła do listy nominatów dramaturgicznego konkursu „Eurazja-2011” oraz „Diejstwujuszczije Lica-2011”. Czytanie tekstu z powodzeniem odbyło się na festiwalu „Lubimowka” (Moskwa, 2011). Prapremiera sztuki odbędzie się na scenie Teatru Dramaturgicznego im. Władimira Majakowskiego (Moskwa, reż. Nikita Kobilew).

Andriej Moskwin

OSOBY:

KOLA

LUŚKA , jego żona

WALUNIK , jej młodszy syn (bez słów)

OLGA BORISOWNA , jej matka

SIERGIEJ

LIDIA FIODOROWNA , jego matka

IWAN

NASTIA , jego żona

CZUBASOW

OLGA , jego ukochana

MASZKA , sprzedawczyni

AKT PIERWSZY

(w przedśionku zimy)

1. KOLA

Ciemności. Cisza.

Nieskończone ciemności. Nieskończona cisza.

Przedłużające się ciemności. Przedłużająca się cisza.

Niezbyt donośny głos.

KOLA Luśka! Luśka, przynieś wodę. Hej, ty, Luśka! Luśka, zabiję cię, kanalio! Wodę przynieś! Do kogo mówię, ogłuchłaś, czy co? Luśka, bo jak wstanę... tylko... zaraz, niech tylko wstanę... zaraz... u-u-uch... dość... do...

2. SIERGIEJ

Skrzypią drzwi.

Szurają buty.

LUŚKA Dzień dobry.

SIERGIEJ Proszę. Dzień dobry, Ludmiło Fiodorowna. Proszę usiąść.

LUŚKA Wzywałeś mnie?

SIERGIEJ Tak. Proszę usiąść.

LUŚKA Pостоję.

SIERGIEJ Ludmiło Fiodorowna, proszę spocząć, bardzo proszę. Nie zatrzymam pani długo, ale mimo to, niech pani usiądzie, choć na chwilkę. Chcę pani zadać kilka pytań.

LUŚKA To moje prosiaki, kupiłam je, Sierioża, na rany Chrystusa, kupiłam na jarmarku, czemu mi nie wierzysz? Kłamie w żywe oczy Zielenczicha, skąd u niej w ogóle jakieś prosiaki!

SIERGIEJ Ludmiło Fiodorowna, nie o to chodzi. Niech pani usiądzie, proszę panią. Sprawa dotyczy pani męża.

LUŚKA O żesz taka jego mać! Co, zjawił się, łajdaczyna?

SIERGIEJ Podejrzewam, że przepadł bez wieści.

LUŚKA Pan Bóg ustrzegł, oby dał nam spokój.

SIERGIEJ Ludmiło Fiodorowna, sprawa wygląda poważnie... Nie podjąłem dotychczas żadnych czynności służbowych, postanowiłem najpierw rozmówić się z panią, Ludmiło Fiodorowna...

LUŚKA A co ty taki oficjalny? Można Luda, Sierioż, jak w szkole.

SIERGIEJ Ludmiło Fiodorowna, chciałbym panią prosić o... Pani mąż prawdopodobnie zaginął.

LUŚKA Co to znaczy – „prawdopodobnie”?

SIERGIEJ Wczoraj wrócił Czubasow. Twierdzi, że Nikołaj nie przyjechał do Moskwy, jak się dogadali.

LUŚKA A ty skąd wiesz? Czubas sam się do ciebie pofatygował?

SIERGIEJ Wczoraj z nim... widzieliśmy się, krótko mówiąc. Powiedział, że Nikołaj się nie pojawił.

LUŚKA Jak to nie pojawił, przecież sama do Rzecznego go odprowadzałam na autobus. To dopiero fajdak, nie dostałam od niego ani jednego przekazu, już wstyd na pocztę zaglądać, a ten, widocznie, bradziaży gdzieś od pół roku!

SIERGIEJ Być może. Nie awanturuj się...

LUŚKA Co „nie awanturuj się”? Ostatnie pieniądze dałam mu na bilet. Na ostatnią przesiekę odprowadziłam, a będzie tego z sześć kilosów, jak strzelił. Stamtąd do Rzecznego rzut kamieniem, gdzie miałby zbłądzić?

SIERGIEJ I właśnie to musimy koniecznie wyjaśnić.

LUŚKA Na co tam wyjaśniać? Znowu wpadł w ciąg. To szaleniec. Pędzę go na każdym kroku, ale ledwie nos za próg wyściubi, bez kielicha ani rusz. To chory człowiek.

SIERGIEJ Jeśli chory – leczyć trzeba.

LUŚKA Nie udawaj, że nie wiesz, takich chorych u nas z pół wsi.

SIERGIEJ Kiedy pojechał?

LUŚKA O ile dobrze pamiętam, to tuż przed Wielkanocą. Tam, w tej Moskwie, sezon akurat się zaczyna. Budują. Czubasow całkiem wyłysiał, tak go męczyłam, żeby mojego wziął do siebie. Z ogrodem sama się sprawię, a Loszce kto wyśle? Na samym stypendium nie pociągnie, w tym swoim koledżu. Walunik może żyć bez pampersów. Ale to betka, damy radę i bez... no, duży już przecież. Aj, niech ci będzie, Sierioż, nigdzie ci on nie zaginął, posadzili go pewnikiem za chłanie.

SIERGIEJ Jakby go wsadzili, już bym o tym wiedział. Uważam, że powinna pani, Ludmiła Fiodorowna, napisać oświadczenie o zaginięciu męża bez wieści.

LUŚKA Na co to komu. Też mi strata. Odsiedzi swoje, to się znajdzie.

SIERGIEJ Powtórzę to pani jeszcze raz – gdyby go zatrzymano, powiadomiliby mnie, już stałbym na baczność i tym podobne historie. Czy pani naprawdę nie rozumie?

LUŚKA Siergiej, wszystko rozumiem, ale jestem pewna, że nic mu się nie stało.

SIERGIEJ Lusia, minęło prawie siedem miesięcy, siedem, rozumiesz? Mało to mogło mu się przydarzyć, i zabić mogli, i pamięć mógł stracić, mogli odstawić go do domu wariatów, wziąć w niewolę.

LUŚKA Zapomniałaś już, jaki z niego typek?... Przecież zdarzyło ci się wiązać go. Sierioża, ja dopiero teraz, w te siedem miesięcy, zaczęłam żyć... Walka przestał płakać, śpi, nie budzi się. Loszka na wakacje przyjechał i mówi, że zaczęłam smaczniej gotować... Mama... nawet mama pyta, czy już sobie kogoś na boku nie znalazłam. A ja nie znalazłam, ja po prostu zaczęłam żyć...

SIERGIEJ Weź chusteczkę, Lusia.

LUŚKA Wybacz mi, Sieriożeńka, całkiem się rozkleiłam.

SIERGIEJ Dobrze już – dobrze, dość tego, wszystko w porządku. Tylko męża tak się wypierać, kto to słyszał? Lusia, rozwiedź się z nim, rozejdź, weź rzeczy i przenieś się do matki, sam już nie wiem.

LUŚKA Niby z kim mam się rozwieść, jak go nie ma?

SIERGIEJ Jasne więc, że coś mu się przydarzyło, rozumiesz to?

LUŚKA Rozumiem! Może w Rzecznym przygruchał sobie jakąś babę i nosa nie wyściubia!... Oj, Boziuniu moja, myślisz sobie, że mi tak lekko?...

SIERGIEJ Cicho–cicho, Lusia. Tylko byś to oświadczenie napisała... dla porządku trzeba. Żeby potem, jakby co, nie było jakichś wątpliwości. Wymagają ode mnie porządku, jakieś kontrole, dokumenty, na dodatek, żeby wszystko bez zarzutu było... Postaraj się napisać ładnie.

LUŚKA Zrozumiałam. Jasne.

SIERGIEJ Cieszę się.

LUŚKA Tylko, jeśli mogę, to potem napiszę, wstąpię do ciebie jeszcze, Siergiej, i napiszę, co?

SIERGIEJ No, sprawa nie jest paląca... Tylko się uspokój, uspokój się, Lusi, wpadniesz i napiszesz, nie ma co beczeć, jak koza, jak to mówią. Uspokój się. Jak tylko znajdziesz chwilę, wpadnij.

LUŚKA Dobrze, Sieriożeńka, dobrze. Zrozumiałam. Pójdę już, całkiem się ściemniło. Przepraszam cię jeszcze raz, że się tak...

SIERGIEJ Idź już, Lusiu, idź.

LUŚKA No, to wszystkiego dobrego, Sierioża.

SIERGIEJ Wzajemnie... Lusiu.

LUŚKA A? Co?

SIERGIEJ Nie, nic, nic takiego.

LUŚKA A już myślałam, że chcesz spytać o coś jeszcze.

SIERGIEJ ...A co u mamy?

LUŚKA Dobrze. Dziękuję... Pytała o ciebie niedawno. Zastanawia się, co taki ponury ostatnio chodzisz.

SIERGIEJ A tak... pracy teraz sporo.

LUŚKA Jakiej pracy, Sierioż? Co u nas za praca? Ech, Sieriożka, wciąż kłamiesz... (wychodzi)

SIERGIEJ Kłamię... kłamię, Lusia, kłamię.

3. IWAN

Leje deszcz.

Świeci latarnia.

Gną się gołe drzewa.

IWAN Sierioga, co z tobą?

SIERGIEJ A co?

IWAN Czego sterczysz na deszczu?... Sierioga?

SIERGIEJ Odejdź.

IWAN Uwaliłeś się, czy jak?

SIERGIEJ Skądże.

IWAN Uwalony jesteś w trzy dupy!

SIERGIEJ Odejdź, mówię.

IWAN Jasne. Chodź, odprowadzę cię.

SIERGIEJ Precz z łapami!

IWAN Co ty?

SIERGIEJ W porządku, mówię ci. Jestem trzeźwy. Spadaj.

IWAN Dokąd mam iść? Chodź pod sklep. No chodź, nie opieraj się.

SIERGIEJ Wcale się nie opieram...

IWAN Fu-ty, przemokłeś do nitki. Z czapki się leje, strząśnij, bo odznaka zardze... rdzewieje... kapujesz, żart nie wypalił. Po coś tam stanął, co?

SIERGIEJ Wania, dziękuję. Ruszaj tam, gdzie szedłeś.

IWAN Ale co ci się stało? Coś nie tak z matką?

SIERGIEJ Nie. Zostaw mnie... Zostaw, mówię.

IWAN Podziel się zmartwieniem, lżej na duszy będzie.

SIERGIEJ Wszystko dobrze, Wania. Idź już, idź, w domu czekają.

IWAN No, jak pan każe, sługa musi. (odchodzi)

Siergiej wychodzi na deszcz.

(Iwan zawraca i wpycha Siergieja pod sklepowy daszek) Coś ty, kompletnie ci odbiło, kurwa? Co się stało, Sierioga?... Nie, nigdzie się stąd nie ruszę! Co się stało, pytam? Sierioga, co ty, płaczesz?

Siergiej znowu wychodzi na deszcz.

Dobra, dobra, więc będziemy tu tak stać! Jak chcesz! Jak jakieś debile!...

Siergiej chowa się pod zadaszenie sklepu.

IWAN Kurwa, żarty sobie strugasz, Sierioga?

SIERGIEJ Wania, lubisz róże?

IWAN Jakie róże?

SIERGIEJ Szkarłatne.

IWAN Naprawdę ci odbiło.

SIERGIEJ Twoja Nastia jakie kwiaty kocha?

IWAN Moja Nastia kocha pieniądze. O co ci konkretnie biega?

SIERGIEJ Ludzka miłość jest dziwna. Gdybym był ptaszkiem – nastroszyłbym piórka i gotowe. A tu – myśl człowieku, snuj domysły, ciul go wie w ogóle, co robić.

IWAN Ach, jołki–pałki, wybij sobie Luśkę z głowy, Sierioga. Tysiąc razy ci mówiłem. I w szkole, i już po szkole. Ona ma swoje życie, Kolę ma, dzieci, odpuść ją sobie.

SIERGIEJ Co mi tu trujesz! Luśka podejrzewa, że Kola ma jakąś babę w Rzecznem.

IWAN Skreśl ją, mówię ci. Potem się z tego nie wyplączesz.

SIERGIEJ Nie mów tak... A jak było za pierwszym razem u ciebie i Nasti?

IWAN Co ty, całkiem ochujałeś, że pytasz o coś takiego?

SIERGIEJ Nie o to mi chodzi. Jak ją namówiłeś, żeby zaczęła z tobą chodzić? Albo inaczej, jak to było z wami?

IWAN Pytasz, jakbyś nie wiedział.

SIERGIEJ W wojsku wtedy byłem.

IWAN A... no, tak w sumie, to ja... co ci, zresztą, będę opowiadać!

SIERGIEJ Opowiedz, opowiedz, Wańka.

IWAN Więc... no, widziałem, że na mnie spogląda. Głupi nie jestem. I ona taka niczego sobie. No, krótko mówiąc, podszedłem, zaprosiłem, wszystko jak należy. Tam i siam, skrótowo. Kiedyś jadę rowerem z Majowego, z tańców, no, doganiam ją i... nie zatrzymałem się. Morda rozbita, piąchy też, koniec, pokrótce. Nie mogłem się zatrzymać. Potem siedzę sobie przy studni, palę, no, obmyłem się jako tako, a tu ona wchodzi na podwórze. „Cześć” – mówi. Wyobrażasz sobie... „Cześć...”. Ja odpowiadam: „No, cześć”, a sam jak najdalej od latarni na skraj ławeczki i głowę od niej odwracam. „To przeze mnie?” – pyta. „Upadłem, mówię, co, niby, przez ciebie”. No i się zaczęło: okazało się, że to jej brat z Majowego pilnuje jej, a ona, niby, nie jest niczemu winna i podobam się jej, i kocha mnie, coś w tym stylu... Ja do niej: „A czemu płaczesz?”. I ona: „A gdzieś widział, żeby dziewczyna pierwsza o swoich uczuciach opowiadała?”. Ja też wszystko jej wyznałem. Przytuliła się do mnie. Wziąłem ją w ramiona...

SIERGIEJ A co było potem?

IWAN Całuję się, a wargi bolą, do tego jeszcze te jej słone łzy. Potem dziadek, Panie, świeć nad jego duszą, wychodzi z drzwi, on zawsze koło czwartej wędkować szedł, a my siedzimy. Podszedł, Nastię po głowie pogłaskał. Mruży oczy i mówi: „No, nareszcie, a to cała wieś doczekać się nie może”. Zabrał mi z kieszeni koszuli paczkę papierosów i poszedł. Ucho od bidonu skrzypiało mu, więc tak szedł sobie i skrzypiał, a my siedzieliśmy jak skamienieli i nawet nie drgnęliśmy. Szkoda, nie doczekał wesela... Dobra, coś tak na wesoło zacząłem, a skończyłem smutno. Luśkę skreśl, przyjdiesz do domu – walnij setuchnę i spać. Jutro będzie lepiej!

4. KOLA

Krzyczy Kola.

Krzyczy Walunik.

Luśka buja kołyskę.

LUŚKA Dasz nam w końcu spać, czy nie, ty łajzo?

KOLA Wyśpisz się na tamtym świecie!... U-u-uch... trącał cię pies, zatkaj mu gębę! Macie mnie słuchać, powiedziałem.

LUŚKA Sam się zatkaj, rozryczał się w środku nocy. (do Walunika) Ciszej, ciszej, słoneczko.

KOLA Słuchać, co mówię, słuchać! Chyba za wiele nie wymagam! Zasłużyłem sobie! Wierzyłem we wszystko, rozumiesz, wierzyłem! Każdy traktor znałem, jak swoich pięć palców! Może powiesz, że nie pracowałem? I chuj z tobą! Od świtu! Od świtu, harowałem, od świtu! Weź zatkaj swojego potworka! Na kursy chcieli mnie dać. Myślisz sobie, że nie wiem, kto mnie wysyłał? Nie masz bladego pojęcia! Uciszyć go, powiedziałem!

LUŚKA A ty się nie drzyj.

KOLA Wcale się nie drę. Duszę chcę ci otworzyć, duszę – zasraną i zapluta przez ciebie. Moją duszę!

LUŚKA Jaką znowu duszę? Ty w ogóle masz duszę?... Ach, sukinsynu, jeszcze raz mnie uderzysz...

KOLA A masz ty, suko jedna!

LUŚKA Kanalia... kanalia... Puść, Kola. Puść!

KOLA Leżeć. Leżeć, powiedziałem.

LUŚKA Nie, proszę. Puść mnie.

KOLA Leżeć, kurwa. Ani się rusz! Teraz masz mnie kochać. Och, ale będziesz mnie kochać, och, ale będziesz mnie szanować. Wybiję ci z głowy całą butę, będziesz chodzić, jak w zegarku. No, co, a? Podoba ci się?

LUŚKA Kola, nie! Koleńka, Koleńka, nie, puść mnie, Kola... Puść... Nie... Koleńka, tylko nie przy dziecku... nie przy dziecku... proszę cię... Kola. Nie. Nie. Nie.

KOLA Tak. Tak. Tak, kurwa. To cały ja. Daję ci moją duszę. Bierz.

LUŚKA Puść... puść...

KOLA Leżeć, do kogo mówię! Tak, Luśka, tak, tak... Och, ty kanalio, gdzie bijesz? Gdzie bijesz, ty suko! Już ja ci, szmato... a masz, trzymaj!

LUŚKA Dość. Puść, puść, Koleńka. Ja sama. Sama. Dalej. Koniec, puść już. Sama to zrobię.

KOLA A masz. Tak. Masz, suko. Tak. Masz tu moją duszę... tak... tak... tak... (wstaje)

Luśka przewraca się na brzuch. Płacze.

Zapamiętaj sobie, suko! (wychodzi)

LUŚKA Nie płacz, Walusieńku, nie płacz, syneczku. Wszystko będzie dobrze. Za wszystko poniesie karę, za wszyściutko, bydlak, zapłaci. Nie płacz, moje słoneczko, mama przecież nie płacze, popatrz – mama nie płacze, to i ty nie płacz... (siada obok kołyski i mechanicznie ją kołysze) Mamusia nie płacze, mamusia już wypłakała wszystkie łzy. Mama ma teraz oczka tylko do patrzenia. Nacierpiła się twoja mamunia, ale tobie nie dam cierpieć. Ty cierpieć nie powinieneś. Ty, mój kwiatuszku, nie jesteś niczemu winien. Nie pozwolę, żebyś cierpiał. Jutro pojedziemy do babci i zobaczymy, co będzie. Widzisz, twój tatuś nas nie kocha. Karmi nas ciągle obietkami. Ale nas nie kocha. Obiecał, że będzie się leczyć, ale nie starcza mu odwagi. Boi się rzucić wódkę. Kocha ją bardziej, niż nas. Zupełnie nas nie kocha. I my nie będziemy go kochać. Po co nam go kochać, jak on nas nie kocha? Więc nie będziemy... Mam rację, moje złotko, przestaniemy go kochać! Przestaniemy, maleńki mój. Lepiej go już zabić. Na co nam taki potrzebny? Zabijemy tatusia? No, spójrz mi w oczka. Zabijemy? Zabijemy, moja kruszynko, zabijemy, mój kochaniutki. Chodź, mamunia cię pocałuje, słoneczko moje.

5. SIERGIEJ

Szczęka zasuwa.

Skrzypią nienaoliwione zawiasy.

LIDIA FIODOROWNA Wybacz, syneczku, leciałam na serial i z rozpędu zamknęłam drzwi.

SIERGIEJ Nie szkodzi.

LIDIA FIODOROWNA Myj ręce, zaraz podam na stół.

SIERGIEJ Dziękuję. Nic nie chcę.

LIDIA FIODOROWNA Stało się co?

SIERGIEJ Nie. Po prostu nie mam na nic ochoty.

LIDIA FIODOROWNA Rozchorowałeś się?

SIERGIEJ Nie. Wszystko w porządku... Naprawdę, mam, nie patrz tak na mnie, dobrze jest. Będę u siebie.

LIDIA FIODOROWNA Już drugi tydzień, jak prawie nic nie jesz... Dobrze, jak wyjdiesz palić, to przynieś przy okazji wody do kuchni.

SIERGIEJ Dobrze.

LIDIA FIODOROWNA Może racuszków zjesz, ciepłutkie jeszcze, a?

SIERGIEJ Dziękuję, mam, może potem.

LIDIA FIODOROWNA No, jak chcesz.

SIERGIEJ Dobrze. (wychodzi do swojego pokoju)

LIDIA FIODOROWNA (siada przed telewizorem). Sierioża, dziś w sklepie spotkałam Luśkę... Sierioża?

SIERGIEJ (zza drzwi) I co?...

Lidia Fiodorowna nie odpowiada.

I co?... (otwiera drzwi) I co?!

LIDIA FIODOROWNA Co „i co”?

SIERGIEJ (wchodząc do pokoju) Po co mi to mówisz?

LIDIA FIODOROWNA Tak sobie.

SIERGIEJ M-m-m. (wraca do siebie i trzaska drzwiami)

LIDIA FIODOROWNA (patrzy w ślad za nim, uśmiecha się) Jakoś tak rozkwitła ostatnio... Kiedy ją ostatnio widziałeś?

SIERGIEJ (zza drzwi) Dawno.

LIDIA FIODOROWNA Kłamiesz?...

СЕРГЕЙ (pojawia się) Kłamię.

LIDIA FIODOROWNA Nieładnie, syneczku.

SIERGIEJ Wiem, mamó, wybacz mi.

LIDIA FIODOROWNA A jej Kolka gdzie się podziewa?

SIERGIEJ A co, nie wiesz?

LIDIA FIODOROWNA Niby skąd mam wiedzieć?

SIERGIEJ Myślałem, że wiesz co się u nas dzieje.

LIDIA FIODOROWNA Nieładnie, synku.

SIERGIEJ Wybacz, mamó. Wyjechał na zarobek...

LIDIA FIODOROWNA I nie wrócił.

SIERGIEJ No i po co mam ci o tym opowiadać, jak ty i tak wszystko wiesz.

LIDIA FIODOROWNA O Rzecznym słyszałeś?

SIERGIEJ Co?

LIDIA FIODOROWNA Ma tam jakąś babę.

SIERGIEJ I skąd ty to wszystko wiesz? Jestem jedynym milicjantem we wsi, a i tak wiem mniej od ciebie!

LIDIA FIODOROWNA Luśka matce mówiła. A ty, jak?

SIERGIEJ Co „jak”?

LIDIA FIODOROWNA No, do Luśki?

SIERGIEJ A co ja mam z tym wspólnego?

LIDIA FIODOROWNA A nic. Ja tak tylko...

SIERGIEJ Co – „tak”? Co – „tak”? Co ty mi ciągle – „tylko tak”? Co tobie – „tak”? A ja – nijak! A wy bez ustanku „tak”. Jak to wygląda, co? Czego się wtrącacie, no? Dlaczego wszyscy, razem z Borisowną, nie dacie mi spokoju, co? Pytam! Pytam cię! Starczy tego dobrego, wykazaliście troskę i basta. Koniec! Minęło siedemnaście lat, a wy wciąż swoje.

LIDIA FIODOROWNA To z głodu, Sieriożeńka, taka złość cię naszła. Pójdę racuszków nałożyć, a ty się uspokój. (wychodzi)

SIERGIEJ Wyjadę. Przeprowadzę się. Niech to wszystko szlag jasny trafi! (Bezmyślnie pyka pilotem od telewizora, pogłaśnia na jakimś kanale muzycznym, ale niemal natychmiast wyłącza go w ogóle. Patrzy na migające obrazki, zamyka oczy.) Oby Kolka zjawił się jak najprędzej, wszystko wróciłoby na swoje miejsce... Jestem już tym zmęczony.

Wchodzi Lidia Fiodorowna z talerzem.

LIDIA FIODOROWNA Zmęczyłeś się, to odpocznij. Masz, Sieriożeńka, przyniosłam jedzenie, przegryź coś.

SIERGIEJ Dziękuję. (bierze talerz, je bez apetytu)

Lidia Fiodorowna patrzy na niego, uśmiecha się.

Mama!

LIDIA FIODOROWNA Jedz, jedz. Lubię sobie popatrzeć, jak jesz. Przecież wiesz.

SIERGIEJ No, przestań, mamo.

LIDIA FIODOROWNA Wiesz, jak się modliłeś nad jedzeniem, jak byłeś mały?

SIERGIEJ Wiem. Już mi opowiadałaś.

LIDIA FIODOROWNA Siedzisz, tłuczone ziemniaki rozmazujesz po całym talerzu i buczysz, jak ciężarówka.

SIERGIEJ Mamo.

LIDIA FIODOROWNA Jedz, nie gap się... Tak ci mówiłam, a ty swoje br-r-r-wż-ż-ż-bi-bi-i-ip! Chrzcili cię z traktorem. Przynieśliśmy cię do cerkwi, a ty trzymałeś w rączkach traktor. Chcieliśmy ci go zabrać, a ty w ryk. Batuszka wtedy powiedział, żeby ci go oddać. I tak zostałeś ochrzczony z traktorem.

SIERGIEJ Pamiętam go. Miałem go prawie do siódmego roku życia. Ojciec ledwie nadążał z naprawami. Potem przestałem go lubić, a ojciec wciąż go naprawiał i naprawiał, naprawiał i naprawiał.

Zahuczało w kominie, wiatr załopotał okiennicami.

LIDIA FIODOROWNA Włącz chociaż głos. Straszno jakoś siedzieć w takiej ciszy...

SIERGIEJ Mamo, dlaczego po śmierci ojca nikogo sobie nie znalazłaś?... Przepraszam cię.

LIDIA FIODOROWNA Twojego ojca kochałam ponad wszystko na świecie. Bardziej niż traktor... (uśmiecha się) Jak ojciec leżał w szpitalu, mieszkałaś u babci, pewnie pamiętasz... Lekarze dawali mu maksimum miesiąc, a on pół roku jeszcze żył... pół roku. Te pół roku zapamiętałam na całe życie. Sieriożeńka, chciałam wtedy pójść za nim. Ty mnie powstrzymałaś. Mój syneczek...

SIERGIEJ Mamo, przestań.

LIDIA FIODOROWNA Był dla mnie wszystkim... Lekarz tam był, szczuplutki taki, w okularkach, wciąż przychodził i mnie uspokajał. A czy to można człowieka uspokoić? Jakże ja się miałam uspokoić? Do tej pory się nie uspokoiłam. Miłość trafia się człowiekowi tylko raz. Taka miłość na całe życie. Tylko raz. Tak mówiła i moja babcia, i moja matka. Ja swoją miłość już przeżyłam. Wypiłam ją do dna, a potem całą wypłakałam. Zostałaś mi tylko ty. Więc jeśli ją kochasz, idź do niej. Miłość jest tylko jedna, zapamiętaj.

Siergiej ją obejmuje.

(wyciera łzy) Dobrze, synku, nie mnie cię pouczać. Jesteś już dorosły. Sam o wszystkim zdecydujesz...

SIERGIEJ Pyszne racuszki... dziękuję... Dobranoc, mamo.

LIDIA FIODOROWNA Dobranoc.

6. CZUBASOW

Tłucze się butelka na kaflowej podłodze.

Słysząc radosny śmiech kobiety, potem męski.

MASZKA Mówiłam, że nie dasz rady!

CZUBASOW To na szczęście.

MASZKA Na zdrowie ci to wyjdzie – mniej wypijesz.

CZUBASOW W takim razie, wezmę jeszcze jedną.

MASZKA Nie mam wątpliwości, że weźmiesz.

CZUBASOW Maszeńka, a jakie mogą być wątpliwości u takiego kawalera!

MASZKA Portki byś sobie lepiej zaszył, kawalerze!

Wchodzi Iwan.

CZUBASOW O, czołem, kluski pod stołem!

IWAN Czołem, Sławka. Och, kurna twoja mać, cudna panienko, a ty gdzie z tym towarem?

CZUBASOW Mecz dziś leci, piwko się należy. Poza tym miejscowemu sklepikowi trzeba pomóc nabić miesięczny utarg.

MASZKA Od skrzynki piwa ani mi ciepło, ani gorąco.

IWAN Maszka, mówi się, że ani to ziębi, ani grzeje.

MASZKA Żadna różnica.

IWAN Co nie wpadasz? Kiedy przyjechałeś?

CZUBASOW Będzie już parę dni...

MASZKA Ledwie przyjechał, a piwa żłopie, jakby świat się kończył.

CZUBASOW Przez piwsko straciłem rachubę czasu.

IWAN Stać cię na to. Telewizor przywiozłeś?

CZUBASOW Ta-a-aki wielki! Ogromniasty, że ledwie dotargałem.

IWAN To wpadnę dziś do ciebie na mecz.

CZUBASOW Możemy zacząć już teraz zaraz.

MASZKA O!

CZUBASOW Nie „o!”, a „tak trzymać”!

IWAN Nie, wieczorkiem lepiej zajdę. Masza, daj jeszcze dwie.

MASZKA To co zwykle?

IWAN Przecież mówię, dwie.

CZUBASOW A coś ty się przerwucił teraz na super lighty?

IWAN Jakoś tak... Chodź, zapalimy.

MASZKA Czubas, uważaj tylko, żeby ci nie wypadły, inaczej drugi raz przyjdzie ci lecieć.

CZUBASOW Nie bój się, Marusia, ja sam w strachu!

Iwan i Czubasow wychodzą ze sklepu. Czubasow odstawia pakiety na ganek, a Iwan otwiera paczkę papierosów.

CZUBASOW Moje popalimy, dwa baksy za paczkę. Z wiśnią.

IWAN Z wiśnią to ja u dziadka Mateja popalę.

CZUBASOW No, to pal swoje, babskie.

IWAN Nie chowaj. Daj, spróbuję... To wszystko przez Nastię... Każe mi rzucić, oszczędności niby... i żebyśmy palił takie, a i tak wychodzą dwie paczki na dzień... Oszczędności, twoja mać...

CZUBASOW Przez baby same nieszczęścia na ziemi.

Śmieją się.

IWAN Słuchaj, przypadkiem nie byłeś w Rzecznym?

CZUBASOW Byłem trzy dni u brata, jak zwykle.

IWAN Widziałeś Kolkę?

CZUBASOW Nie, a co on, w Rzecznym?

IWAN Luśka rozpowiada, że ma tam babę.

CZUBASOW Hm...

IWAN Też tak myślę, jaka by na niego poleciała?

CZUBASOW Widziałem się w środę z Siergiejem i powiedziałem mu, że Kolka nie pojawił się w Moskwie. Nie załapałem tylko, że różne rzeczy mogły się tu nawyrabiać. Nie przyjechał, to nie przyjechał.

IWAN Ale przecież wyjechał do Moskwy. Wszyscy byli o tym przekonani.

CZUBASOW Gdyby był w Rzecznym, brat by mi powiedział, on go zna. I jaką tam babę może mieć? W Rzecznym ostały się same baby po sześćdziesiątce. Sam sprawdziłem.

Śmieją się.

IWAN Przygruchałeś już sobie jakąś w stolicy?

CZUBASOW Tylko prostytutki... Ale – wyłącznie z krajów ościennych.

IWAN Pomoc humanitarna.

CZUBASOW Coś w tym stylu.

IWAN Łziesz? Czyżby nie było tam ani jednej baby, co by na ciebie nie tego, co?

CZUBASOW Tam baby są inne.

IWAN No, jak to – „inne”?

CZUBASOW (otwiera dwie butelki piwa). Masz, pij.

Iwan, wzięwszy kilka łyków, odstawia butelkę .

CZUBASOW (duszkciem wypija większą porcję). A-a-ach! Ale dobrze. Tam, Wańka, nie wolno w pracy, więc wolę już zaprawiać tutaj. (śmieje się, szybko dopija piwo)

Rozsiadłszy się na ganku sklepu, obydwaj zapalają papierosa .

Jest tam, Wańka, taka jedna...

IWAN Na całą Moskwę?

CZUBASOW Tak wtedy myślałem, że na całą Moskwę... istny szal, krótko mówiąc. Jest operatorką dźwigu, pochodzi z Kaługi. Olga Wasiljewna. Z wyglądu taka krucha. Ale czasami ja-a-ak nie wrzaśnie przez radiostację: „Sławka, niech cię szlag trafi!” i dawaj rzucać mięsem. Za pierwszym razem mało mi uszy nie zwiędły. Ale na co dzień nie pozwala tak sobie.

Krótko mówiąc, zaproszono nas i kumpli na urodziny do jednej tynkarki. No, kupiliśmy jak się należy jakiś wazon, szampana, cukierki i kwiaty. Jesteśmy na miejscu. Dziewczyny siedzą, włosy pokręciły, mąż jubilatki też przyjechał. No, wręczyliśmy prezenty. Siadam obok Olgi. No, nieźle popiliśmy. Nawet

Olę z dwa razy poprosiłem do tańca. Czuję, że i ona w stosunku do mnie coś ten tego. Normalnie, krótko mówiąc. Byliśmy już wszyscy nieźle wstawieni, jak mąż tej tynkarki wziął się za szampana, no i jedyną żarówkę rozbił korkiem.

IWAN Zuch.

CZUBASOW Wyszło na to, że porządny z niego chłop. Wołodia, mój sąsiad, poleciał po żarówkę, no a ja wyszedłem na balkon zapalić. Są tam takie wspólne balkony, na całe piętro. (otwiera jeszcze jedną butelkę, łąpczywie pije) Wychodzi ona. Mówi: „Sława, proszę mnie poczęstować papieroskiem”. „Trzymaj, proszę, no problem, jak to mówią”. No, to–sio, chłodnawo, zdjąłem sweter, narzuciłem jej na ramiona, zupełnie jak w kinie, dla pani, proszę i takie tam. I tu ona nawija: „Obejmij mnie”. „Co?” – pytam. „Obejmij mnie”. No, to objąłem ją za plecy. I wiesz co, chciałem ją pocałować w uszko, no, rozumiesz. Była wyperfumowana jakimiś takimi perfumami... kwiatowe, albo coś w tym rodzaju, w sumie, dość cklowymi. I kichnąłem. No, śliną się zaplułem, kapujesz?

IWAN I co?

CZUBASOW I tyle.

IWAN Co, tyle?

CZUBASOW Tyle. Boję się podejść do niej do tej pory. Niezręcznie jakoś. Zbłąźniłem się na całego.

Ze sklepu wychodzi Maszka.

MASZKA O, ptaszynki moje! Koniec, zbierajcie się, idę na obiad.

7. KOLA

Długo kapie woda.

Skrzypią drzwi.

LUŚKA O, nareszcie jesteś. Prosiakom już dałam, bo cię nie było. Wszystko muszę robić za ciebie. Sam niczego nie jesteś w stanie... (obija buty o próg, wchodzi z wiadrem wody)

Mógłbyś chociaż umywalkę naprawić, wody nastarczyć nie można.

KOLA Chcę z tobą porozmawiać.

LUŚKA Odejdź i gadaj z tym, z kim piłeś.

KOLA Nie piłem.

LUŚKA Co mi tu ciemnotę wciskasz!

KOLA Nie piłem, mówię.

LUŚKA I co?...

KOLA Byłem dziś u matki.

LUŚKA I co?!...

KOLA Myślałem sobie... że, może, zacznę się leczyć?

LUŚKA Nie rozśmieszaj mnie.

KOLA Mówię poważnie...

LUŚKA Ja też.

KOLA Matka twierdzi, że to słuszna decyzja. Powiniennem się leczyć. Trzeba zmienić życie.

LUŚKA Ale cyrk! Trzydzieści osiem lat, a ten zebrał się życie zmieniać. Nie za późno przypadkiem?

KOLA Lusiu, nie żartuj sobie. Ja na poważnie. Chciałbym zacząć wszystko od zera.

LUŚKA I tak jesteś zerem!

KOLA Zerem! Zerem! Sam wiem, że zerem! Chcę zacząć od nowa, słyszysz? Pogubiłem się, więc co, teraz nawet rodzona żona mi nie pomoże?

LUŚKA Rodzona? Rodzona? Na, popatrz sobie na rodzoną żonę! (rozwiązuje fatuch, na jej piersiach i ramionach widać siniaki i zadrapania) Pamiętasz? Ni chuja nie pamiętasz, bydlaku!

KOLA Lusiu, wybacz, muszę się leczyć...

LUŚKA Leczyc się? Masz tylko jedno wyjście – wziąć strzelbę, iść do lasu i strzelić sobie w łeb! Tylko odejdz głębiej w las – żeby cię nie znaleźli. (nabiera wody do czajnika, stawia go na kuchni) Zapałki dawaj, nie ma czym podpalić kuchenki... Oj, kurwa, a kto to płacze? Skąd te łzy? Koleńka, cóż to się stało, no?... Milczysz?... Aj-aj-aj, co się dzieje, ludzie? Chłopy się mażą!

KOLA Lusiu, przestań.

LUŚKA Zapałki dawaj, do kogo mówię!

Kola wyciąga z kieszeni pudełko i oddaje jej. Lusiu zapala gaz, stawia czajnik.

KOLA Podjąłem już decyzję. Koniec z tym.

LUŚKA Gdybyś naprawdę chciał to zrobić, już dawno byś zrobił, ty nieszczęsny pijaczyno! Co teraz mamy zrobić, wysłać cię do miasta na leczenie? A pieniądze skąd na to brać?

KOLA Skombinuję.

LUŚKA Od kogo? Od kogo? Przecież we wsi już nikt, oprócz twoich kompanów od kielicha, nic ci nie daje.

KOLA Mama mi...

LUŚKA Mama? Matkę wybij sobie z głowy. Mało to krwi jej napsułeś? Prędeż do grobu ją wpędzisz.

KOLA Pogadałem ze Sławką Czubasem.

LUŚKA I co ci powiedział? Obiecał wziąć do Moskwy? Nie rozśmieszaj mnie, na kiego chuja ty mu tam potrzebny?

KOLA Powiedział, że weźmie.

LUŚKA „Powiedział, że weźmie”. Póki nie skończysz z piciem, potrzebny mu tam jesteś, jak piąte koło u wozu.

KOLA Obiecał mi.

LUŚKA Obiecał, też coś. A jakimż cudem zdążyłeś dzisiaj to wszystko załatwić, i do matki zajść, i z Czubasem pogadać? Dość tego. Nie zagaduj mnie. Na parę dni zamydlisz mi oczy, a potem znowu zaczniesz chlać?... (nie czekając na odpowiedź, wychodzi)

Kola siedzi z opuszczoną głową. Czajnik zaczyna cicho gwizdać .

8. LUŚKA

Leje się woda ze szlauchu.

Ujada pies.

SIERGIEJ Lusia?

LUŚKA Oj, Sierioża, Nie spodziewałam się ciebie.

SIERGIEJ Przypadkiem zajrzałem. Akurat przechodziłem...

LUŚKA Wejdz, proszę. Co będziesz stał za płotem. Pirat, nie, fu!

Siergiej otwiera furtkę, wchodzi na podwórze.

Siadaj, Sierioża.

SIERGIEJ Dziękuję. (siada, wyciera dłonie o kolana) Winorośl tak się u was rozrosła, że altanka wyszła.

LUŚKA Tak, i obrodziła...

SIERGIEJ Tak...

LUŚKA Pał, jak masz ochotę.

SIERGIEJ Dziękuję. Co u was słychać?

LUŚKA Po staremu.

SIERGIEJ To dobrze. (zapala papierosa)

LUŚKA Aha. (siada obok niego, wyciąga swoje papierosy, szuka zapalniczki)

Siergiej bierze jej papierosa i przypala .

Dziękuję. Co u ciebie?

SIERGIEJ Wszystko dobrze.

LUŚKA Oj, całkiem zapomniałam. Wąłka przecież sam siedzi. (podrywa się) Potrzymaj. (oddaje mu papierosa, leci do domu)

Siergiej gasi swojego papierosa, rozgląda się, gdzie wyrzucić niedopałek, w końcu chowa go w pudełko od zapalek. Pojawia się Luśka z Walunikiem owiniętym kołdrą .

SIERGIEJ Czołem, wojaku!

LUŚKA Jeszcze nie mówi, tylko tak po swojemu bu-bu-bu. (odbiera swojego papierosa od Siergieja, zaciąga się)

SIERGIEJ Dobre i to.

SIERGIEJ Daj, potrzynam.

LUŚKA ...A, Walkę?

SIERGIEJ No, tak. Dym na niego leci.

Luśka oddaje mu Walunika.

SIERGIEJ Walka, a powiedz no mi, kim ty będziesz, lotnikiem, czy kosmonautą?

LUŚKA Milicjantem.

SIERGIEJ Może być i milicjantem. Walka, zostaniesz milicjantem? Gdzie masz swoją kaburę, co? Gdzie masz kaburę?

W furtce pojawia się Olga Borisowna.

OLGA BORISOWNA Ale mamy gościa! Dzień dobry, Sierioża.

SIERGIEJ Dzień dobry, Olgo Borisowna.

OLGA BORISOWNA Jakie wiatry cię do nas przywiały? Przyszedłeś aresztować Walkę?

SIERGIEJ Dokładnie tak. Matka złożyła na niego skargę: „Kaszy nie je, po nocach nie śpi, proszę wszcząć postępowanie”.

Śmieją się.

OLGA BORISOWNA No, co prawda, to prawda. A u ciebie, co tam słycać?

SIERGIEJ Średnio na jeża.

OLGA BORISOWNA Jak tam matka? Dawno jej nie widziałam.

SIERGIEJ Dobrze, dziękuję.

LUŚKA Mama, a ty co?

OLGA BORISOWNA Nic takiego. Kurę zarznęłam i dla Waluszki rosołku przyniosłam.

LUŚKA Dziękuję. Postaw tam na stole.

OLGA BORISOWNA Sama idź i postaw, a ja sobie tymczasem pogadam z Sieriożą.

Luśka zabiera dziecko od Siergieja, bierze siatkę i idzie do domu.

OLGA BORISOWNA (w ślad za nią) Zobacz tylko, czy nie za gorący, to troszkę ostudź.

LUŚKA Nie jestem dzieckiem.

OLGA BORISOWNA Co racja, to racja... Dobrze ci, Sierioża, w mundurze.

SIERGIEJ No, proszę nie przesadzać.

OLGA BORISOWNA Pasuje ci, pasuje, ja ci to mówię. Orzeł. Sokół. Generał!

SIERGIEJ Ależ, Olgo Borisowna...

OLGA BORISOWNA Mężczyźni w mundurze zawsze do twarzy. Ale nie każdemu. Komu, jak komu, ale mnie możesz uwierzyć. Wielu ich w mundurach widziałam.

SIERGIEJ No, starczy, zawstydziła mnie pani.

OLGA BORISOWNA Nie masz się co krępować! Przecież nie jesteś już małym chłopcem. Och, Sieriożeńka, jak wojna się skończyła byłam jeszcze całkiem malutka, no, ile to... nie musisz zresztą wiedzieć, ile mam lat, i tak po mnie widać. Miałam coś z jedenaście lat... Nie licz, nie licz! Masz tobie, już oczkami uciekł.

SIERGIEJ To mimowolnie...

OLGA BORISOWNA Żartuję sobie, Sieriożeńka. Nie gniewaj się. Wiesz, jakie chłopcy były po wojnie? Nie można się było napatrzeć! Co za postawa. Nogi same ich niosły, rozumiesz? Mama nie puszczała mnie na tańce, to z koleżankami wciąż zerkałam w okno... Kiedyś ludzie byli inni. Wszystko było inaczej. Inaczej żyliśmy, inaczej kochaliśmy...

SIERGIEJ Dobrze, Olgo Borisowna, czas na mnie.

OLGA BORISOWNA Co ty, obraziłeś się?

SIERGIEJ Nie. (wstaje)

OLGA BORISOWNA To i dobrze. Nie ma się co obrażać na starą babę. Wcale nie żartowałam, Sieriożeńka. Pasuje ci mundur, tylko tyle.

SIERGIEJ Dziękuję. Ale pora na mnie.

OLGA BORISOWNA Pora ci się ożenić. Nie patrz tak na mnie. Nie patrz, mówię ci. Stara już jestem i mówię prawdę w oczy. Zeszlibyście się i zaczęli żyć. A co? Dzieci z was? Pakuj walizkę i przychodź. Nikt cię nie przepędzi, daję ci na to moje słowo. Nie myśl sobie, że jako matka zabawiam się w swaty. Nie, życzę wam wiele dobrego. No i co, co z tego, że życie tak się wam ułożyło? Co się motacie bez sensu? Dawno pora podjąć decyzję i zacząć żyć, nikt nawet durnym słowem by nie pisnął. Możesz mi wierzyć.

SIERGIEJ Niech pani powie Ludmile żeby jutro do mnie wpadła.

OLGA BORISOWNA Powiem, powiem, kochaniutki. Może uda się wam podjąć jakąś decyzję.

SIERGIEJ Do widzenia.

OLGA BORISOWNA Idź, ale pomyśl nad tym, nie jesteście już dziećmi!

SIERGIEJ Do widzenia. (wychodzi)

OLGA BORISOWNA (sama) Nic to, syneczku, wszystko się ułoży. Boże, dopomóż.

Z domu wychodzi Luśka.

LUŚKA A gdzie Siergiej?

OLGA BORISOWNA Poszedł już. Miał jeszcze coś do załatwienia.

LUŚKA Coś mu nagadała?

OLGA BORISOWNA Nic takiego mu nie mówiłam. On sam wszystko wie.

LUŚKA Jasne.

OLGA BORISOWNA To też mówię – wszystko jasne, tylko wy, nie wiadomo czemu, chodźcie jak we mgle.

LUŚKA Mamo, daruj sobie! (wyciąga papierosy, szuka zapalniczki)

OLGA BORISOWNA I rzuć tę truciznę, nie dość, że sama się trujesz, to jeszcze dzieciaka. Dałby los, że to nie ostatnie.

LUŚKA Broń Panie Boże.

OLGA BORISOWNA Za Siergieja się wydasz, na różnych łózkach spać nie będziecie.

LUŚKA Dosyć już na temat Siergieja...

OLGA BORISOWNA Wiem, co mówię. Tylko patrzeć, jak sam przyjdzie...

LUŚKA Starczy tej gadki, muszę kłaść Walkę. Chodźmy do domu.

OLGA BORISOWNA Prosił, żebyś jutro do niego zajrzała.

LUŚKA Zajrzę, zajrzę.

OLGA BORISOWNA Nie „zajrzę, zajrzę”, a masz do niego iść.

LUŚKA Skończ już, mamo, uspokój się. Chodźmy.

9. SIERGIEJ

Ktoś pociera zapalną.

Wiatr.

Ktoś pociera zapalną.

SIERGIEJ Tfu, ty... to już ostatnia... a zapalniczkę wczoraj rozwaliłem.

IWAN Jak to?

SIERGIEJ Niechcący... w ręku...

Iwan wyciąga zapalniczkę, podaje ją Siergiejowi. Siergiej zapala papierosa i, milcząc, zwraca ją Iwanowi.

IWAN (po chwili) Proszę.

SIERGIEJ Przepraszam cię. Dziękuję.

IWAN (po chwili) Siergioga, co się z tobą dzieje, czemu zachowujesz się ostatnio, jakbyś nie był sobą?

SIERGIEJ Wania, zadałem ci pytanie: Napijesz się ze mną? Odmówiłeś.

IWAN Przecież ci mówię, że Nastia czeka. I tak zasiedziałem się u Czubasa.

SIERGIEJ No, to bywaj... przyjacielu. Dzięki za zapalniczkę.

IWAN Daruj sobie, co?

SIERGIEJ Dobra. To bywaj, na razie. (otwiera furtkę, wchodzi na podwórze)

IWAN Sierioga, dość już! Mówię ci, że nie mogę!

SIERGIEJ A czy ja coś mówię? Nie możesz, to nie możesz.

IWAN No przecież widzę, że się obraziłeś!

SIERGIEJ Nie przeciągaj struny. Masz iść – to idź.

IWAN Gdzie mam iść? Nigdzie nie pójdę... no, co ty?

SIERGIEJ Chodźmy do domu. (nie czekając na odpowiedź, wchodzi do domu)

Iwan spluwa i idzie za nim.

Nie ściągaj butów.

IWAN Dobra, naniosę jeszcze...

SIERGIEJ Mama! Mama, mamy gości, nakryj do stołu!

Wchodzi Lidia Fiodorowna.

LIDIA FIODOROWNA A, to ty, Wanieczka...

IWAN Dzień dobry pani, Lidio Fiodorowna.

LIDIA FIODOROWNA Dzień dobry, Wania. Co tak na noc?

SIERGIEJ Mama, nie pytaj. Przecież koniec tygodnia.

IWAN My nie na długo... będziemy cichutko...

LIDIA FIODOROWNA Posiedzę sobie z wami, co mnie, starej, bez przerwy siedzieć przed telewizorem.

SIERGIEJ Mama...

LIDIA FIODOROWNA (do Iwana) Stało się co?

SIERGIEJ Mama...

IWAN Ależ nie. Wszystko w porządku. Tylko od czasu do czasu trzeba się wyluzować.

LIDIA FIODOROWNA Chcecie się wyluzować? Mam coś dla was. Trzeba dREW narąbać.

SIERGIEJ Mamo!

LIDIA FIODOROWNA Dobra, zrozumiałam. Patrzcie go, jak to czoło zmarszczył... tatusiowe. Znikam już, znikam. (wychodzi)

SIERGIEJ (przysuwa taboret do stołu) Siadaj.

IWAN A ty?

SIERGIEJ Pójdę się przemyć...

IWAN A...

Siergiej wychodzi. Iwan wyciąga papierosy, ale nie znalazłszy popielniczki, chowa je z powrotem do kieszeni. Wchodzi Lidia Fiodorowna z talerzami, widelcami i czymś jeszcze. Nakrywa do stołu.

LIDIA FIODOROWNA (szepcem) Co się stało?... Wania, co się stało?

IWAN Nie mam pojęcia.

LIDIA FIODOROWNA Każdy powód dobry. Wydarzyło się co?

IWAN Nie wiem, Lidio Fiodorowna, wypić chce.

LIDIA FIODOROWNA Znowu Luśka?

IWAN Nic nie mówi.

LIDIA FIODOROWNA Jasne.

IWAN Rozumie się, że Luśka...

LIDIA FIODOROWNA Przypilnuj go...

IWAN A pani?

LIDIA FIODOROWNA Myślisz sobie, że on mi puści parę? On i tak nic nie mówi... bez przerwy ciągnę go za język...

IWAN To dobrze.

LIDIA FIODOROWNA Dobrze – dobrze. A co w tym dobrego? Myślę do Olgi wpaść, ale wciąż zebrać się nie mogę.

IWAN Może to i lepiej, że pani nie poszła.

LIDIA FIODOROWNA Jak lepiej, zadręczają się tylko oboje.

IWAN I tu się z panią nie zgadzam.

LIDIA FIODOROWNA Bo to nie twoje życie.

IWAN Lidio Fiodorowna, czy mogę prosić o popielniczkę?

LIDIA FIODOROWNA Wyjdź na dwór, nie zamarzniesz.

Iwan wychodzi. Wchodzi Siergiej, z jego twarzy i rąk kapie woda. Siada.

LIDIA FIODOROWNA Czemuś się nie wytarł?

Siergiej milczy. Lidia Fiodorowna nakryła do stołu i usiadła.

SIERGIEJ Zostaw nas, chcemy być sami.

LIDIA FIODOROWNA Posiedzę z wami chwilunię, do serialu... Wypiję kieliszeczek.

SIERGIEJ Ciśnienie masz wysokie.

Lidia Fiodorowna milczy.

Mama, wyjdź.

Zabrawszy swój talerz i widelec, Lidia Fiodorowna wychodzi.

(nalewa dwa kieliszki wódki, woła) Wania!... Wania!... Wania!!!

Wchodzi Iwan.

Wypijmy!

IWAN A-a-a. Za co?

SIERGIEJ Za nic, wypijmy i już. (pije, bez trącania się kieliszkami)

Iwan wypija w ślad za nim.

SIERGIEJ (nalewa ponownie) Wypijmy.

IWAN Co tak narzucasz tempo?

SIERGIEJ Dawaj, nie ociągaj się! Zaraz się rozgrzejesz. (pije bez trącania się kieliszkami)

Iwan również wypija.

SIERGIEJ (nalewa po raz kolejny) Chluśniem.

IWAN Daj odetchnąć.

SIERGIEJ To dla twojego dobra. Im szybciej skończymy, tym szybciej pójdziesz do domu. (pije)

Iwan odstawia swój kieliszek.

Pij, trzeci będzie za miłość. To święty obowiązek.

IWAN Nie chcę.

SIERGIEJ To po coś przyszedł? Pij, za miłość należy się!

Iwan pije.

Koniec, bracie, żenię się!

Iwan, nie dopiwszy do końca, zaczyna się krztusić .

To ci nowina! Wiem, że nowina. Weź, popij, lżej ci się zrobi... wiem przecież że jesteś przeciwny.

IWAN Niby czemu miałbym być przeciwny.

SIERGIEJ „Przeciwny, przeciwny”... Pokaż oczy.

IWAN Po prostu ona nie jest dla ciebie parą.

SIERGIEJ Więc wypijmy za to. (nalewa)

Piją, nie trącając się kieliszkami.

Dobrze. Dobrze, co?... Twierdzisz, że ona mi „nie para”, a skąd o tym wiesz, co?

IWAN A kogo puściła kantem, co?

SIERGIEJ Samo życie. Wszystko może się zdarzyć. Nawet matka mówi, że miłość trafia się człowiekowi tylko raz. Zrozumiałeś?

IWAN Nie rozumiem i nie chcę zrozumieć.

SIERGIEJ A szkoda. Wypijmy za zrozumienie. (nalewa)

Iwan pije z wyzywającym wyrazem twarzy. Siergiej uśmiecha się.

IWAN No i? Co dalej?

SIERGIEJ A to, że gdyby jej wtedy Kolka nie tego, to byśmy się pobrali.

IWAN To on niby ją zgwałcił, czy jak?

SIERGIEJ Być może, to tylko moje domysły, ale Loszka, jej starszy, trafił się nie z miłości.

IWAN Dowody?

SIERGIEJ Kocha mnie do tej pory.

IWAN Niby jak?

SIERGIEJ Po prostu. Rozmawiałem z nią.

IWAN I co, niby tak bez owijania w bawełnę ci to powiedziała?

SIERGIEJ Dała do zrozumienia.

IWAN Więc nie powiedziała! Porzuć te swoje domysły, Sierioğa, porzuć, póki nie jest za późno. Przed takimi babami trzeba uciekać, gdzie pieprz rośnie.

SIERGIEJ Milcz! Żebyś więcej tego od ciebie nie słyszał...

Milczenie.

(nalewa) Chciałem tylko twojej rady...

IWAN Poradziłem ci, więc co się czepiasz?

SIERGIEJ Dobra, pij.

Wypijają.

No, dobrze, powiedz mi teraz, za co wy wszyscy tak jej nie lubicie?

IWAN Kto powiedział, że nie lubimy i co za „wy”?

SIERGIEJ Sam przed chwilą powiedziałeś, ty sam. Ty i ta twoja Nastia.

IWAN No nie, wcale tak nie mówiłem. I co ma do tego Nastia?

SIERGIEJ Zupełnie nic, tak tylko rzuciłem jej imię. Powiedz jeszcze, że nic ci nie szepce na uszko? Szepce, szepce, koleżko! A ty tylko uszy nadstawiasz. Szmata z ciebie, Wańka, pantoflarz.

IWAN Zaprosiłeś mnie, żeby mi wymyślać?

SIERGIEJ Nie, na wódkę. (nalewa, wypija bez trącania się kieliszkami) Pij.

IWAN A idź w cholereę.

SIERGIEJ Co ty, obraziłeś się? Fiu-u-u, bratku, toż szczeniak z ciebie. No, jak cię uraziłem, to daj mi w gębę, no? No, daj! Daj! Daj! Daj! (pochyla się w jego stronę przez stół i szturcha dłońią w twarz)

IWAN (upada razem z krzesłem, podnosi się, otrząsa, bierze kieliszek i wypija). Kawał chuja z ciebie, Sierioğa.

10. NASTIA

Gra radio.

MASZKA (śpiewa) „Jasnyj moj swiet ty napiszy mnie, slezaju ta-ta na białom oknie...” [1].

Wchodzi Nastia.

NASTIA Cześć.

MASZKA Cześć.

NASTIA Słuchaj, ile oni wczoraj tego wzięli?

MASZKA Kto?

NASTIA No, kto – kto, Czubas z moim!

MASZKA A-a-a. Sławka wziął skrzynkę piwa. Potem już ich nie było. Twój wziął papierosy.

NASTIA To czym się tak zaprawili? Leży, cały zielony. Daj piwo.

MASZKA Jakie?

NASTIA Pierwsze lepsze z brzegu, nie znam się. Jakieś lżejsze.

MASZKA Tak... mamy pięć i dwa, cztery i osiem, cztery i dwa, cztery i pół.

NASTIA Daj te cztery i dwa.

MASZKA Trzymaj.

Nastia otwiera butelkę.

To było dla ciebie?

NASTIA No, a dla kogo niby? Temu? Ni chuja. Niech się męczy. Nawet aspirynę zabrałam z apteczki. (bierze łyżeczek) Jałowe jakieś.

MASZKA To wczoraj dali w gaz?

NASTIA Słów brak. Wali do drzwi, otwieram, a ten zwała się na mnie, wyobrażasz sobie?

MASZKA No, nieźle sobie dali.

NASTIA Czubas przytargał go, postawił przy drzwiach, zastukał, a sam się zmył.

MASZKA To ci pajace.

NASTIA Jak jakieś gnojki, słowo honoru. Dopiero się obudził, to pytam: Jak tam mecz, jaki wynik? A ten ni chuja nie pamięta.

MASZKA Jak to tak, skrzynką piwa tak się popili?

NASTIA Tam nie tylko piwo było, ale coś z piwem, znam przecież swojego.

MASZKA No dobra, ale Wańka przecież nie pije.

NASTIA Powiedz to komuś innemu, a ja posłucham. Abstynent. Już dawno bym się z nim rozwiodła.

Wchodzi Czubasow.

NASTIA Chrystus objawił się ludowi.

CZUBASOW Za komplement, oczywiście, dziękuję. Czołem, dziewczyny.

MASZKA Co, Sławka, coś na kaca?

CZUBASOW Zawsze „za”!

NASTIA To dopiero!

CZUBASOW Ale ja po chleb.

MASZKA (stawia na ladzie otwartą butelkę piwa) Masz – oto chlebek twój powszedni.

CZUBASOW Co porabiacie, dziewczyny?

MASZKA Chcemy otworzyć aptekę.

NASTIA Weterynaryjną.

CZUBASOW Dlaczego weterynaryjną?

NASTIA Dlatego, że pijecie jak świnie.

CZUBASOW Jasne.

NASTIA Kto napoił tak wczoraj Wańkę, wrócił upity w trzy dupy.

CZUBASOW Czemu od razu „napoił”?

NASTIA A może nie? Drzwi otworzyć nie zdążyłam...

CZUBASOW Trzeźwy wczoraj wychodził.

NASTIA To gdzie go tak rozebrało?

CZUBASOW Poważnie, był trzeźwy. Po meczu od razu poszedł do domu.

NASTIA Oglądaliście mecz do pierwszej?

CZUBASOW Do jakiej „pierwszej”! Skończył się o wpół do dziesiątej i od razu się rozeszliśmy. Nastia, co się tak rzucasz?

NASTIA Maszka mówi, że kupiliście u niej wczoraj skrzynkę piwa.

CZUBASOW Nie my, ale ja kupiłem. Zostało jeszcze siedem butelek, chodź, to ci pokażę.

NASTIA Nie trzeba. Kontrolerkę sobie znalazł.

CZUBASOW I myślisz, że od skrzynki piwa byśmy się tak uwalili?

NASTIA A cholera was wie. Dobra. (do Maszki) Daj jeszcze jedno, bo gotów odwalić kitę.

Maszka wyciąga jeszcze jedną butelkę piwa.

Ile?

MASZKA Pięćdziesiąt.

NASTIA Trzymaj. Jeszcze wpadnę.

MASZKA Aha.

Nastia wychodzi.

CZUBASOW Co się jej stało?

MASZKA Co-co. Nie wiesz, co? Kto się wczoraj urżnął?

CZUBASOW Naprawdę nie piliśmy. Tylko piwo. Gdzieś z cztery na głowę.

MASZKA Tak, to dlaczego Wańka zwał się pijany w trzy dupy?

CZUBASOW A skąd mam wiedzieć? Mówię ci przecież, że nie piliśmy.

MASZKA Istne cuda niewidy! Nie tankowali, a Wańka ledwie do domu się dowlókł.

CZUBASOW Może spotkał kogoś po drodze?

MASZKA Niby kogo miał spotkać?

CZUBASOW Yeti.

MASZKA Kogo?

CZUBASOW Yeti. Człowieka śniegu.

MASZKA Tfu, ty! Yeti... też wymyśliłeś... yeti...

11. LUŚKA

Skrzypią drzwi.

Szurają buty.

LUŚKA Cześć, Sieriożenka.

SIERGIEJ Witaj.

LUŚKA Matka mi wczoraj mówiła, żeby do ciebie zajrzeć.

SIERGIEJ Rzeczywiście. Powinnaś napisać oświadczenie.

LUŚKA Ach, ty o tym, pamiętam, pamiętam.

SIERGIEJ No właśnie.

LUŚKA To ja go zabiłam, Sierioża... ja. Nie patrz tak. Nie patrz tak na mnie. Zabiłam go. Nie wierzysz? Twoja sprawa. Nie mogłam już z nim wytrzymać... i zabiłam... Nie wiem, czemu ci to mówię. Wysłuchaj mnie...

Długa cisza.

Był na odwyku. Wyglądało na to, że wszystko zaczyna się układać, ale potem znowu zaczynał... chory był. Potem miał zamiar wyjechać do Moskwy, na budowę do Czubasa. Potem znowu wpadał w ciąg. Nie miałam siły dłużej tego znosić, nie byłam w stanie wycierać jego rzygowiny, prać jego obszczone gacie, miałam tego dosyć, rozumiesz? Diabeł wszystkie soki ze mnie wycisnął. I go zabiłam.

Długa cisza.

Bardzo długa cisza.

SIERGIEJ Gdzie?

LUŚKA Co, gdzie?

SIERGIEJ Gdzie jest ciało?

LUŚKA Oj, o Boże... nie ma ciała. Nie ma. Jak do tego doszło... aha. Przysiadłam na chwilę i nagle przyszło mi do głowy, że go zabiję. Chciał jechać do Moskwy. W dzień wyjazdu urznął się i padł. Całą noc przy nim przesiedziałam. Tak na niego patrzyłam i wiedziałam, że jestem gotowa udusić go gołymi rękami. W nocy zaczął się wydierać, żeby mu przyniosła wody... Przydusiłam go poduszką i położyłam się... na nim. Potem zatachałam go do szopy. Mogę usiąść? (siada na krześle) Porąbałam go. I rzuciłam świniom. Nie karmiłam ich prawie tydzień. Widziałam to na jakimś filmie. Potem wzięłam jego torbę, ruszyłam do Rzecznego i niedaleko wyrzuciłam ją w lesie. I zaczęłam żyć.

Długa cisza.

Bardzo długa cisza.

Ożeń się ze mną, Sierioża. Kocham cię... Waluńka też cię pokochał. Złączymy się, zaczniemy żyć, ja będę na gospodarstwie... ty w swojej pracy. Tylko patrzeć, a urodzi nam się dzieciątko. Ożeń się, Sieriożeńka, błagam cię, błagam. Zeschnę się... Ożenisz się, Sierioża?... Ożenisz się?

Siergiej odwraca się do okna.

Cisza.

SIERGIEJ Śnieg zaczął padać... zima... musimy zdążyć przed postem.

Patrzą sobie w oczy.

Długa cisza. Bardzo długa cisza.

Wydaje się, że słyszeć nawet jak opadają płatki śniegu.

AKT DRUGI

(w oczekiwaniu na lato)

12. LUŚKA

Ciemno.

Tyka zegar ścienny.

LUŚKA Koleńka, chodź do mnie... chodź! Pocałuj mnie, pocałuj. O tak, tak, o tak... Ty płaczesz, Kola? Nie płacz... nie płacz, mój kochany, wszystko będzie dobrze, wszystko się ułoży.

Siergiej cicho wstaje z łóżka. Podchodzi do okna.

Nie płacz, Koleńka, wszystko się zmieni. Musisz mi tylko wybaczyć, i świat będzie nasz, wszystko będzie nasze, sama wszystko będę robić, tylko mi wybac. Zaczekaj... jeszcze chwilkę... Wrócisz? Wrócisz? Kola?...

Siergiej odwraca się w stronę łóżka, spogląda na śpiącą Luśkę, wychodzi.

13. WALUNIK

Dzwonią łyżki i widelce.

Nóż stuka w drewnianą deseczkę.

OLGA BORISOWNA Lida, powiedz no mi, Sierioża często ci daje prezenty w Nowy Rok?

LIDIA FIODOROWNA (po chwili) W zasadzie, nie.

OLGA BORISOWNA Oj, jak miło, od razu odmłodniałam. Do stołu ustroję się w chustę.

LIDIA FIODOROWNA Sieriożka dba o mnie.

OLGA BORISOWNA Widziałaś już Lusieńkę?

LIDIA FIODOROWNA Aha, jej obrączkę.

OLGA BORISOWNA Z początku pomyślałam, że to srebro, ale nie, mówi, że to białe złoto. Pierwsze słyszę o czymś takim.

LIDIA FIODOROWNA Ja też.

OLGA BORISOWNA Ileż to czasu minęło, jak tak witałam Nowy Rok. Oj, nie mogę się już doczekać! Gdzie szampan?

LIDIA FIODOROWNA W sieni, bo lodówka zapchana po brzegi.

OLGA BORISOWNA Cudnie—cudnie. Jak dobrze. Oj, Lidoczka! (rzuca się w stronę Lidii Fiodorowny, obejmuje ją, obydwie się śmieją)

LIDIA FIODOROWNA Odczep się, młodzieniaszko.

OLGA BORISOWNA Cieszę się, zwyczajnie się cieszę, Lidoczka!

LIDIA FIODOROWNA Wszyscy się cieszą. Dzięki Bogu, wszyscy się cieszą.

Wchodzi Luśka.

LUŚKA Siergieja jeszcze nie ma?

OLGA BORISOWNA Nie.

LUŚKA Ostatni stoik zgarnęłam u Maszki, wyobrażacie sobie?

OLGA BORISOWNA Na szczęście. W Nowy Rok marzenia się spełniają.

LIDIA FIODOROWNA Daj to...

Luśka oddaje jej słoik. Lidia Fiodorowna otwiera go, wylewa marynatę do zlewu.

OLGA BORISOWNA Co ty robisz z tą zaprawą, daj, wypiję.

LIDIA FIODOROWNA Na.

OLGA BORISOWNA (pije) Smaczne. Zaniosę Waluniczce, niech spróbuje.

LUŚKA Mamo, czym dzieciaka chcesz uraczyć?

OLGA BORISOWNA A co, Nowy Rok, niech posmakuje.

LUŚKA Też rarytas znalazła. Dostanie wzdęcia.

OLGA BORISOWNA To nic straszego. Powzdyma–powzdyma i przejdzie, niech mu żołądeczek trochę popracuje.

LUŚKA Nie rób tego, proszę.

LIDIA FIODOROWNA Pójdę zanieść sałatkę.

LUŚKA Ja to zrobię.

LIDIA FIODOROWNA Nie zwracaj sobie głowy, już idę. (wychodzi)

LUŚKA Chusta ci się spodobała?

OLGA BORISOWNA Jeszcze pytasz! Jasne, że tak, śliczności! Daj, niech cię uściskam.

Obejmują się. Wchodzi Siergiej.

LUŚKA Oj, cześć.

SIERGIEJ I paniom dzień dobry. Weźcie to, zobaczcie, Sławka Czubas przekazał przez kierowcę.

OLGA BORISOWNA Kocham prezenciki.

LUŚKA Mama... (wypakowuje paczki) Ananas! Mamo, trzymaj.

OLGA BORISOWNA To dopiero delikatesy.

LUŚKA Mamo, powiedz jeszcze, że nigdy w życiu ich nie jadłaś.

OLGA BORISOWNA Co, nie jadła, jadłam, ale kiszone.

LUŚKA Nie kiszone, a konserwowe.

OLGA BORISOWNA Aj, niech was, dla mnie czy kiszone, czy konserwowe, żadna różnica... nie ma zębów, nie ma różnicy.

Śmieją się. Luśka wyciąga z paczki butelkę.

LUŚKA To chyba dla ciebie, Sierioża.

OLGA BORISOWNA I mnie by coś takiego podeszło.

LUŚKA Dla Sierioży! Do kolekcji...

SIERGIEJ Jakiej?

LUŚKA No, to na dobry początek.

SIERGIEJ Podajcie na stół, nie ma co oszczędzać.

LIDIA FIODOROWNA (z pokoju) Lusieńko, Waluniczka coś się kręci, idź rzucić okiem.

OLGA BORISOWNA Ja pójdę, a wy tu sobie gruchajcie.

LUŚKA Mama!

Olga Borisowna wychodzi. Luśka całuje Siergieja.

SIERGIEJ Co ci się stało?

LUŚKA A tak sobie.

Siergiej patrzy Luśce w oczy, potem kilkakrotnie szybko całuje ją w policzki.

Ty co?

SIERGIEJ A tak sobie.

Śmieją się.

OLGA BORISOWNA (z pokoju) Zaczął mówić! Zaczął mówić. Lusia, Lusia, Walka zaczął mówić.
Waluszka zaczął mówić!

LUŚKA Boże, słoneczko ty moje, zaczął mówić! (wybiega)

Siergiej próbuje prędko zdjąć buty.

LUŚKA (głos w pokoju) Słoneczko ty moje, no, dawaj jeszcze raz.

OLGA BORISOWNA (głos) „Tata” mówi, „tata”!

LIDIA FIODOROWNA (głos) Chwała Panu!

SIERGIEJ (zatrzymuje się, siada na taboret) „Tata”... „tata” mówi...

14. NASTIA

Cicho gra radio.

Skrzypią drzwi.

NASTIA Masza!... Masz! Maszka!

MASZKA (wychodzi ze składzika poprawiając na sobie fartuch) O! Cześć! Wróciliście już?

NASTIA Tak... wróciliśmy.

MASZKA No, jak tam w wielkim mieście, jak brat?

NASTIA W porządku.

MASZKA Odpoczęliście chociaż?

NASTIA Aha.

MASZKA Akurat towar przeliczałam... przyjmowałam w zasadzie.

NASTIA Jasne.

MASZKA Co podać?

NASTIA Ryż daj.

MASZKA Uhu... No, jak tam?

NASTIA Wszystko dobrze. Ile?

MASZKA Sześćdziesiąt pięć.

NASTIA Aha...

Nastia kładzie pieniądze na ladę. Zamierza wyjść.

MASZKA Nastka, co ty, płakałaś?

NASTIA Skąd wiesz?

MASZKA Widać.

NASTIA A... nie... dobra, pójdę już.

MASZKA Poczekaj.

Maszka wychodzi do składzika, po kilku sekundach wraca.

MASZKA Przepraszam cię, tylne drzwi były otwarte. Co się stało?

NASTIA Sama nie wiem. Jakby nic... a jednak... Wańka.

MASZKA Co z Wańką?

NASTIA Niby nic. To ja. To moja wina, mam jakieś takie myśli...

MASZKA Sama wiesz, co masz robić.

NASTIA Lepiej już pójdę (idzie do wyjścia, zatrzymuje się przed drzwiami) Maszka, chyba przestałam go kochać, czy to możliwe?...

MASZKA Co ty, wariatko, co ty gadasz?

NASTIA To, co mówię. Przestałam go kochać.

MASZKA Uspokój się. Przejdzie ci. W głowie ci się pomieszało, nawet tak nie myśl.

NASTIA Akurat. (robi jeszcze krok i znów się zatrzymuje) Nie, Maszka, odkochałam się... Tylko boję się do tego przyznać przed sobą samą.

MASZKA Co ty pleciesz, za co go niby nie kochać?

NASTIA Nie wiem. Nie mam pojęcia. Odkochałam się...

MASZKA Nastiuszka, miarkuj się.

NASTIA Nie wiem sama. Przychodzi do domu, a ja myślę tylko o tym, żeby się do mnie nie dotykał. Przestałam nawet podawać do stołu, wlepiam gały w telewizor i tyle. Po nocach słyszę, że on też nie śpi, przewraca się, ale nic nie mówi, jak ostatnia ciapa.

MASZKA Żaden z niego ciamajda, on po prostu cię kocha.

NASTIA Czasami obejmie mnie nocą, a ja udaję, że śpię. Rękę ma spoconą.

MASZKA Masz ci los! Nastia, powinnaś go na rękach nosić, takiego chłopa teraz ze świecą szukać!
(pauza) Milczysz? I dobrze! Poszłabyś lepiej do domu i mocno go wyściskała.

NASTIA Mam do niego jakiś żal, rozumiesz?

MASZKA A o co ty możesz mieć do niego żal?

NASTIA O nic...

MASZKA No, sama widzisz! Dom ci przebudował, pracuje, nie pije, gospodarz pełną gębą, coś ty sobie w tej swojej łepetynie uroiła?

NASTIA Słabeusz z niego i szmata. Ciągłe tylko „siu-siu”, „mu-siu”. Tfu! Jakby chciał, dawno do miasta byśmy poszli. Załatwiłby sprawę z Czubasem i moglibyśmy wyjechać do Moskwy. Ale on nie może, rozumiesz coś z tego? Chociaż raz zrobić krok naprzód, ale nie może. Nie musiałby nawet nikogo o nic prosić czy błagać. Jego brat, nawet on, już ze sto pięćdziesiąt razy proponował mu przeprowadzkę, że zostanie szoferem i będzie wozić jakiegoś dyrektora... Ale ten mówi nie, że nie może... Mieszkanie służbowe mu obiecał, a ten nie może, ni chuja nie może...

MASZKA Głupia jesteś, Nastia.

NASTIA Sama jesteś głupia. Zdechniecie tu wszyscy na tej swojej wsi. Co wy tu widzicie? Kiedy byłeś nad morzem ostatni raz?

MASZKA Nie byłem.

NASTIA Sama widzisz!

MASZKA A czy to jest najważniejsze?

NASTIA Niby czemu nie najważniejsze, czemu nie najważniejsze? Los mu daje szansę, a ten boi się ruszyć dupsko z zagrzanego miejsca. Czego tu się bać? Czego żałować? Zgnilizna! Wokół sama zgnilizna! A trzeba żyć jak ludzie.

MASZKA Jacy ludzie?

NASTIA Normalni.

MASZKA A którzy normalni?

NASTIA Zwyczajni.

MASZKA To my jesteśmy zwykłymi ludźmi. My jesteśmy normalni.

NASTIA Jacy wy tam normalni? Czubas, ten jest normalny. Nie wystraszył się, wyjechał i teraz niczym się nie przejmuję. I telewizor ma, i lodówkę, i co tam tylko chcesz i może na wszystko gwizdać. A my tu zdechniemy.

MASZKA Co ty tam wiesz o Czubasie!

NASTIA I tak nic nie muszę wiedzieć, wszystko widać jak na dłoni.

MASZKA Głupia jesteś, głupia.

NASTIA Może i głupia, niech tam, ale chcę normalnie żyć. Dzieci nie mamy, to choć dla siebie człowiek by pożył.

MASZKA Brak dzieci to żaden problem. Trzeba tylko chcieć i zaraz się pojawią.

NASTIA Nic z tych rzeczy, Maszka. Nie ma ich. Pragnę dzieci, pragnę, ale nic z tego, rozumiesz, nie mogę, nic na to nie mogę...

MASZKA Oj, gołąbeczko ty moja, to czego nic nie mówisz?... (obejmuje ją) Takie jest życie, gołąbeczko moja...

NASTIA I to nie przeze mnie... to on nie może, Maszeńka...

MASZKA No, dość tego, gołąbeczko, starczy łez...

NASTIA Jak mam nie płakać? Wiesz, jaki mam o to żal?

MASZKA Nie wolno ci, Nastieńko, mieć żalu, to Bozia o wszystkim decyduje. Jeżeli ci to nie dane, znaczy, tak musi być.

NASTIA A w czym myśmy tu zawinili?

MASZA W niczym, w niczym, cicho, cicho! Nie nam, maluczkiem, o tym sądzić.

NASTIA Jeździliśmy nawet do miasta, przebadać się, wcale nie do brata. Chcieli mnie wziąć na operację, zrobili jakieś analizy, potem czekaliśmy, w końcu powiedzieli, że u mnie wszystko jest w porządku, że to Wańka nie może. Mówię mu, do Moskwy trzeba, ale ten ciągle się boi. Może w Moskwie coś by...

MASZKA Chwilka, gołąbeczko, ja zaraz, zaczekaj sekundę. (wybiega do składzika, szybko wraca z dwoma szklankami) Masz. Wypij. Wypij–wypij!

NASTIA Co to?

MASZKA Wino. Smaczne. Wypij–wypij!

Nastia wypija duszkiem. Maszka patrzy na nią, potem również wypija za jednym zamachem.

NASTIA Możliwe, że w Moskwie coś by na to poradzili. Wyleczyliby. Klinik jest zatrzęsienie, i prywatnych, i innych. Może by coś poradzili, ale on...

MASZKA No, a co on?! Boi się, pojęcia nie masz, jaki to dla niego wstrząs jak dla faceta, dociera to do ciebie? Powinnaś go teraz podtrzymać na duchu, a ty wymiękłaś.

NASTIA Co ja mogę, jak ręce opadają. Nic od niego nie chcę. Dotknąć się do niego nie mogę...

MASZKA Weź się w garść, Nastioniu. Jesteś mu teraz bardzo potrzebna.

NASTIA A mnie kto pożałuje? Kto się nade mną ulituje?

MASZKA Ulitują się, ulitują, tylko weź się w garść, moja dziewczyno. To jest teraz tak ważne dla was obojga, dlatego musisz się trzymać, a ja zawsze będę obok. (obejmuje ją)

NASTIA (płacze) Dziękuję, dziękuję, Maszeńka.

Długo siedzą obydwie w objęciach kiwając się z boku na bok.

15. LUŚKA

Skrzypi podłoga.

Cisza.

Znowu skrzypi podłoga.

LUŚKA Czekałam na ciebie.

KOLA Przyszedłem. Tak jak obiecałem.

LUŚKA Dziękuję.

Cisza.

Jak się masz?

Cisza.

Waluńka zaczął mówić.

KOLA Wiem.

Cisza.

Tam jest ciągle zimno... Nie boisz się?

LUŚKA Nie.

KOLA Ja też nie...

Cisza.

Co, nic nie powiesz?...

Cisza.

LUŚKA Boję się.

KOLA Ja też.

LUŚKA Złap mnie za rękę.

KOLA Złap mnie za rękę.

LUŚKA (powoli łapie go za rękę) Zimna.

KOLA Ciepła.

Cisza.

LUŚKA Wybacz mi.

KOLA Było minęło.

LUŚKA Wybaczyłeś mi?

KOLA Było minęło.

LUŚKA Tęsknisz?

KOLA Tak.

LUŚKA Tak?

KOLA Tak.

LUŚKA Więc mi wybaczyłeś?

KOLA Było minęło... Przychodź częściej.

LUŚKA Gdzie?

KOLA Do mnie. Często siedzę na płocie w chlewie... łapię płatki śniegu.

Cisza.

LUŚKA Przebacz mi.

KOLA Było minęło.

Cisza.

LUŚKA Przychodź częściej.

KOLA Zawsze jestem z wami.

Cisza.

KOLA Zuchy z was. Nawet Siergiej...

LUŚKA Nie trzeba...

KOLA Wybacz.

LUŚKA Nieważne, po prostu nie mów o nim.

Cisza.

Z nim jest mi źlej. Jest troskliwy. Kocha mnie. Kocha Walkę. Walka jego też. Tylko... sama nie wiem. Pojąć nie mogę, dlaczego mnie wziął, przecież o wszystkim mu opowiedziałam. O wszystkim. A on mnie wziął, rozumiesz? Z rozpaczy opowiedziałam mu o wszystkim, a on przyjął mnie taką... przyjął. Siergiej mnie... wziął z tym całym bagażem.

Cisza.

No, dość tego, już nie płaczę, nie płaczę. Koniec, już się uspokoiłam. Wybacz mi, Kola. Kola? Koleńka?...

Wchodzi Lidia Fiodorowna.

LIDIA FIODOROWNA Z kim rozmawiałaś?

LUŚKA Tak, sama do siebie.

LIDIA FIODOROWNA (wyciąga chusteczkę, podaje jej) Otrzyj łzy... Nic się nie stało, nic się nie stało, wszystko się ułoży.

LUŚKA Dziękuję.

LIDIA FIODOROWNA (obejmuje ją) Przestań, córeńko, przestań. Siergiej nie powinien widzieć twoich łez. Nie ma powodu do łez. Nie trzeba. Obejmij mnie mocniej. O tak, o tak, moja kochana. Nie płacz. Taka nasza babska dola. Musisz to znosić. Żyć trzeba. Żyć. Dla Waleczki, dla matki, dla Siergieja musisz żyć. Co było, nie wróci. Co było, nie wróci, dziecinko.

LUŚKA (ociera łzy, siada) Nie będę już. Dam radę.

LIDIA FIODOROWNA Tak trzymać. Nie trzeba płakać.

LUŚKA Lidio Fiodorowna, czuję taką pustkę w środku, gdyby pani wiedziała.

LIDIA FIODOROWNA Wiem, dzieciątko moje, wiem.

LUŚKA Pustkę. Pustkę wprost nie do zniesienia.

LIDIA FIODOROWNA To minie, dziecińko moje, minie.

LUŚKA Gdyby pani wiedziała...

LIDIA FIODOROWNA Wiem wszystko, wiem. Już wszystko przeszłam. Życie mnie nie oszczędzało. Trzeba się trzymać, losu nie zmienisz. A czas uleczy wszystko. Oby zimę przeżyć, a wiosną sady zakwitną, będzie lżej oddychać. Odetchnij, o tak, głębiej... Ech, gołąbeczko moja...

16. IWAN

Wyje wiatr.

Świeci latarnia.

Gną się nagie drzewa.

SIERGIEJ Cześć, Wania!

IWAN Cześć.

SIERGIEJ Ale przymroziło, co?

IWAN Do wiosny daleko.

SIERGIEJ Normalnie uszy odpadają.

IWAN Uhu.

SIERGIEJ Środek marca, a mróz nie puszcza. Co za cholerne mrozisko, kurde.

IWAN No...

SIERGIEJ Słuchaj, Wańka...

IWAN No... No co?

SIERGIEJ Podajmy sobie ręce na zgodę, co? Wybacz mi. Wygłupiłem się, wypity byłem...

IWAN Zapomnijmy o tym.

SIERGIEJ Wybacz, Wańka!

IWAN Wyrzuć z pamięci.

SIERGIEJ Ululany, sam wiesz jak jest...

IWAN Wszystko w porządku. Liczy się to, że przyszedłeś.

SIERGIEJ Miejsca sobie znaleźć nie mogę... kurczę, głupio jakoś, co?

IWAN Głupio.

SIERGIEJ Kurczę, to już trzy miesiące, co? W jednej wsi mieszkamy i...

IWAN Dobra. Już w porządku.

SIERGIEJ Przebacz, bracie, jesteś dla mnie jak młodszy brat, rozumiesz?

IWAN Sierioga, dobrze już, dość, było minęło, starczy tego, zachowujesz się jak szczeniak.

SIERGIEJ Koniec. Dobra. Dziękuję ci, Wańka. Nie mogę sobie tego darować, miejsca znaleźć nie mogę... (obejmuje Iwana)

IWAN (na początku jakby z niechęcią, ale potem po bratersku, mocno go obejmuje) No, dosyć. Dobra jest.

SIERGIEJ Tak-tak. Wreszcie jest dobrze. No, co u ciebie, jak tam Nastia.

IWAN U nas wszystko jak najlepiej. Co u ciebie?

SIERGIEJ Też dobrze. Wańka, wybacz mi, proszę cię jeszcze raz.

IWAN Przecież ci mówię, że wszystko w porządku.

SIERGIEJ Przebacz mi. Jak tam Nastia?

IWAN Przecież mówię, że dobrze.

SIERGIEJ I u nas dobrze. Jeśli chcesz wiedzieć, to wszystko dobrze.

IWAN No, jak dobrze, to dobrze.

SIERGIEJ Dobrze, tak, dobrze. U Nasti w porządku?

IWAN Mówię, że tak, co z tobą, znowu jesteś nie w sosie? Nerwy cię biorą?

SIERGIEJ Ależ nie, jestem w formie.

IWAN Kiedy ostatni raz spoglądałeś w lustro?

SIERGIEJ Czuję się świetnie. W porządku.

IWAN No, dobra... czas na mnie.

SIERGIEJ No, jak musisz, to leć. Przepraszam cię jeszcze raz.

IWAN Aha...

Rozchodzą się.

(po kilku krokach zatrzymuje się) Sierioga.

SIERGIEJ A?

IWAN Daj zapalić, nie mogę już tych cieniasów...

SIERGIEJ Masz, na. (idzie w jego kierunku, wyciąga papierosy, zapalniczkę, daje Iwanowi przypalić)

IWAN Dziękuję.

SIERGIEJ Ależ nie ma za co.

IWAN Słuchaj, Sierozha, jeśli się z Nastią rozwiodę, to będzie normalne?...

SIERGIEJ Co takiego... co ty gadasz?

Cisza.

IWAN Tak tylko gadam... nie wiem jeszcze, co zrobię. Ale tak sobie myślę, co byłoby lepsze: rozwieść się, czy zabić!... (uśmiecha się)

Siergiej z całej siły bije go w twarz. Iwan pada.

SIERGIEJ (dławiąc się z gniewu, kopie go) Ja ci, kurwa, ja ci, kurwa, kurwa... (kopie go) Ani się waż o tym myśleć, słyszysz, nie waż się! Dotarło? Dotarło, czy nie? Ani się waż pomyśleć nawet o tym!...

Iwan patrzy na niego przerażony.

(kuli się pod naporem jego wzroku, po kilku krokach odwraca się i pada twarzą w śnieg) Kurwa! Kurwa! Kurwa! (podrywa się gwałtownie, podlatuje do Iwana i obejmuje go) Wybacz, wybacz,

braciszku mój kochany, wybacz, Wanieczka. Kochany mój, przebac, nie wiem, co mnie napadło, przebac, przyjacielu, przebac, przebac, Wanieczka. Masz tu. Masz, bij, bij, zabij mnie, przebac! Nie wiem, co to było, wybacz, Wańka... Uf, kurwa, w głowie coś się miesza... i ten śnieg, kurwa... (podnosi się, konwulsyjnie otrząsa się ze śniegu i odchodzi)

17. LUŚKA

Tyka zegar.

Skrzypi podłoga.

KOLA Dzień dobry.

LUŚKA Witaj.

KOLA No, co słycać?

LUŚKA Pewnie i tak wszystko widzisz.

KOLA Nie. Nie wszystko. Czasami zamykam oczy.

Cisza.

LUŚKA Długa zima w tym roku.

KOLA Tak.

LUŚKA Tęskno już do lata.

KOLA Do ciepła.

LUŚKA Tak. Do ciepła.

Cisza.

KOLA Niepotrzebnie ty... z tą ręką.

LUŚKA To przypadek.

KOLA Widziałem... specjalnie ją tam włożyłaś.

LUŚKA Ciężko mi. Cierpienie mnie zżera.

KOLA Widzę, ale to minie... Mocno cię dziabnął?

LUŚKA Nie tak bardzo. Palce połamał... chyba... chociaż, może i nie... Chciałam sama doświadczyć...

KOLA A po co?

LUŚKA Cierpię.

KOLA Wszyscy cierpią. Nie musiałaś tego robić...

LUŚKA Kola, to wszystko zjada mnie teraz jakby od środka.

KOLA I dlatego postanowiłaś skarmić świnie sobą na żywca? Brednie.

Cisza.

LUŚKA Chciałam pojąć...

KOLA Dość. Nie mówmy o tym.

LUŚKA Dobrze.

Cisza.

Znalazłam fotografie. Jest ich tak mało...

KOLA Mogłoby ich w ogóle nie być...

LUŚKA Racja. Mogłoby ich i w ogóle nie być...

Cisza.

Kolorowych prawie nie ma. Ale wszystko przypominam sobie w kolorach. Marynarki, koszule, sukienki... wszystko pamiętam.

KOLA Ja też.

LUŚKA Na ślubnych masz takie długie włosy.

KOLA Prawie jak twoje?

Uśmiechają się.

LUŚKA Prawie jak moje... i takie śmieszne wąsy.

KOLA Taka była moda...

LUŚKA Tak, pamiętam.

Cisza.

A Waluńka cię widzi?

KOLA Nie.

LUŚKA Dlaczego?

KOLA Ma teraz innego ojca.

Cisza.

LUŚKA Nie mógłbyś przychodzić do niego czasami?

KOLA I tak jestem przy nim.

LUŚKA Racja, przepraszam.

Cisza.

Czasami wydaje mi się, że to wszystko sen.

KOLA Mnie też.

LUŚKA Ale to nie tak?

KOLA Nie wiem.

LUŚKA Więc niech to będzie sen.

KOLA Niech będzie...

LUŚKA Chciałabym się przebudzić.

KOLA Bardzo. Bardzo bym chciał.

LUŚKA Gdyby to był sen i byś się obudził, to co byś zmienił w swoim życiu?

KOLA Nic.

LUŚKA Dlaczego?... Dlaczego?... Dlaczego milczysz?

KOLA Nie zawsze chce się mówić.

LUŚKA Odpowiedz mi, dlaczego niczego byś nie zmienił?... Kola, dlaczego?

Wchodzi Siergiej. Luśka rozgląda się na wszystkie strony.

SIERGIEJ Z kim ty tak?

Cisza.

LUŚKA Z Kola.

Cisza.

SIERGIEJ Dziwnie się robi od takich żartów. Co z ręką?

LUŚKA Rozmawiałam z nim. (rozgląda się)

SIERGIEJ Co z ręką? Krew ciągnie się aż od chlewa.

LUŚKA Kola, pokaż mu się... Kola...

SIERGIEJ Słuchaj, dość tego, zwariowałaś, czy co?

LUŚKA Kola, pokaż się, nie bój się.

SIERGIEJ Dość. Siadaj.

LUŚKA Nie chcę.

SIERGIEJ Usiądź.

LUŚKA Nie chcę.

SIERGIEJ Powiedziałem – usiądź! (chwytając ją za rękę i siłą sadza na fotelu)

LUŚKA Co robisz, to boli!

SIERGIEJ (odwraca się, przeciera twarz rękami) Tylko spokojnie... Lusieńko, wybacz, nie chciałem ci sprawić bólu. Tylko to wszystko jest jakieś takie dziwne. (gładzi ją po głowie, całuje ją w głowę)

LUŚKA Musisz mi wierzyć.

SIERGIEJ Co?

LUŚKA Musisz mi wierzyć. Nie masz prawa mi nie ufać.

SIERGIEJ Co to ma znaczyć?

LUŚKA Powinieneś mi wierzyć.

SIERGIEJ Co?

LUŚKA Powinieneś mi uwierzyć.

SIERGIEJ Dość tego!

LUŚKA Jak śmiesz na mnie krzyknąć?! Słyszysz?

SIERGIEJ Lusia, co z tobą...

LUŚKA Nie ośmielaj się nigdy w życiu podnosić na mnie głos! Powiedziałam ci prawdę. Nie mam zamiaru cię okłamywać. Rozmawiałam z Kolą...

SIERGIEJ Wszystko rozumiem, Lusia, nie chciałem cię urazić...

LUŚKA Jak nie chcesz mi wierzyć...

SIERGIEJ Wierzę ci.

LUŚKA Nie przerywaj.

SIERGIEJ Przepraszam.

LUŚKA Nie przerywaj mi. Chcę, żeby wszystko było po staremu... Żeby zostało tak, jak jest. Kola nie narobi szkody. Myśl sobie co chcesz, ale nie ma do mnie żalu. Jestem mu za to wdzięczna. Wdzięczna. On czuwa nad Walką, jest jego ojcem i ma do tego prawo... Jakie masz dziwne spojrzenie, Sierioża... O Boże, jesteś zazdrosny, przestań, to głupie. Głupi jesteś.

SIERGIEJ Lusia, uspokój się.

LUŚKA Jestem spokojna. Powinniśmy przejść przez to razem. Rozumiem – nie jest ci lekko. Nie... Musi ci być ciężko. Ale i mnie ciężko. Jestem rozdarta pomiędzy was obydwo. To, w co się wpakowałam, to wyłącznie mój problem, ale proszę cię, żebyś mnie wspierał...

SIERGIEJ Jak?

LUŚKA Nie wtrącaj się, już tym mi pomożesz. Nie życzę sobie więcej rozmów, próśb czy czego tam jeszcze. Nie musisz włożyć mi w duszę. Przeszłam przez piekło i słodkie słówka już mnie nie uspokajają. Mogę ci o wszystkim opowiadać, ale nie widzę w tym sensu: nie rozwiąże się słowami tego, co należy rozwiązać czynem. Kola zostanie przy mnie tyle czasu, ile sam zechce. Nie mogę mu tego zakazać. I to musisz przyjąć do wiadomości. Przebaczone, jeśli sprawiam ci ból... Wiem, że cię to boli, ale nic nie mogę na to poradzić.

SIERGIEJ Lusiu, może warto się poradzić...

LUŚKA Co za głupoty! Powiedziałam ci, że nie potrzebuję pomocy. Żadnych lekarzy. To szarlatani i aroganci. Nie potrzebuję niczyich rad. Sama sobie poradzę.

SIERGIEJ Znaleźliby na to lekarstwa.

LUŚKA Nie potrzebuję żadnych lekarstw! Daj mi spokój! Potrzebne mi jest tylko wasze milczenie. Nie przeszkadzajcie mi, to wszystko, co możecie dla mnie zrobić. Nikt, ale to nikt nie może utrudniać mi życia.

SIERGIEJ Lusieńko, uspokój się... spróbujmy porozmawiać... spokojnie.

LUŚKA Dlaczego nie chcesz mnie zrozumieć?

SIERGIEJ Rozumiem, po prostu chcę porozmawiać.

LUŚKA Ale ja nie chcę.

SIERGIEJ Lusieńko, musimy to omówić, to dla twojego dobra.

LUŚKA Powiedziałam wyraźnie, nie chcę rozmawiać.

SIERGIEJ Milczeniem nie rozwiążesz problemu... obydwójce nie rozwiążemy.

LUŚKA Powiedziałam ci, jak to widzę.

SIERGIEJ To nie jest wyjście z sytuacji.

LUŚKA To jedyne rozwiązanie... Co, nie? Jak mi nie wierzysz, to zamilknę na zawsze.

SIERGIEJ Tak nie można. Powinniśmy razem podjąć jakąś decyzję.

LUŚKA Koniec. Odtąd ani słowa.

SIERGIEJ Nie żartuj sobie! Nie każ mi tego znosić... Ale nie, muszę to znosić... razem musimy, masz rację. Jestem gotów ci pomóc, ale musisz się wygadać. Zrozum, to jedyne wyjście. Możesz mi o wszystkim opowiedzieć. Nie będę ci robił wyrzutów z tego powodu...

Luśka milczy.

Więc skończ z tym wariactwem, co? (czeka na odpowiedź)

Luśka siada przed telewizorem, włącza go. Telewizor szumi, na ekranie migocą czarno-białe mroczki.

SIERGIEJ Wyłącz... powiedziałem – wyłącz.

Luśka robi głośniejsze.

Powiedziałem – wyłącz!

Luśka pogłośnia telewizor na maksimum. Z sąsiedniego pokoju wygląda przestraszona Olga Borisowna. Luśka wstaje i wychodzi.

Pewnie, idź sobie. Idź... (siada)

SIERGIEJ Mam to gdzieś! Słyszysz, mam to gdzieś! (łapie się za głowę, zatyka uszy, żeby nie słyszeć szumu telewizora, potem chwytą pilota, ale ten nie działa; podrywa się, wyrywa sznur z gniazda, siada z powrotem, oddycha, jak zgoniony pies)

18. KOLA

Cicho gra telewizor.

Cicho skwierczy patelnia.

Cicho brzęczy radio.

OLGA BORISOWNA Do szpitala z nią trzeba!

LIDIA FIODOROWNA Siergiej nie daje.

OLGA BORISOWNA On sam chory, ten twój Siergiej, to i nie daje.

LIDIA FIODOROWNA Olka, trzymaj język za zębami.

OLGA BORISOWNA A ty nie strasz, bo my sami w strachu. Nie żartuj. Co mi tam ten twój Siergiej? Mam się do niego modlić? Myślałby kto.

LIDIA FIODOROWNA Pokłócili się, to i milczy. Nie leż, gdzie nie proszą. Co nagle, to po diable.

OLGA BORISOWNA Po diable?

LIDIA FIODOROWNA Olga, czego się ciskasz?

OLGA BORISOWNA Nie ciskam się.

LIDIA FIODOROWNA Nawet o tym nie myśl.

OLGA BORISOWNA Nawet nie mam zamiaru.

LIDIA FIODOROWNA I oby tak dalej.

Cisza.

OLGA BORISOWNA Musi do szpitala!

LIDIA FIODOROWNA Nie da.

OLGA BORISOWNA Bo sam chory.

Cisza.

(chodzi po pokoju, próbując znaleźć sobie jakieś zajęcie) Do szpitala by...

LIDIA FIODOROWNA Skończ już. Przestań się kręcić...

OLGA BORISOWNA To już drugi tydzień... milczy jak ryba.

LIDIA FIODOROWNA Nie nasza sprawa.

OLGA BORISOWNA Jak to nie nasza?! Jak nie nasza? Co ona, rodzonej matce słowa nie może powiedzieć?

LIDIA FIODOROWNA A może jest w tym nasza wina? Może powinni pobyć sami ze sobą, a ciągle mają nas na karku? W telewizorze ciągle mówią: kryzys wieku średniego. Powinni pobyć sami, żeby nikt im nie przeszkadzał, nie radził, nie wtrącał się, żeby nikt...

OLGA BORISOWNA Jaki tam znowu średni wiek, nie pamiętam, żebym taki przechodziła... Nawymyślają diabelstwa, ludzi tylko straszą. (pauza) Co to ja chciałam powiedzieć...

LIDIA FIODOROWNA No?

OLGA BORISOWNA Wyleciało z głowy...

LIDIA FIODOROWNA No, mów, jak już zaczęłaś.

OLGA BORISOWNA Kola był...

LIDIA FIODOROWNA I dlatego zamilkła, tak myślisz?

OLGA BORISOWNA Nie rozumiałaś mnie. Jego duch.

LIDIA FIODOROWNA Co za duch, Pan z tobą, czego ty człowieka za życia grzebiesz?

OLGA BORISOWNA Co mam go grzebać, jak i tak wszyscy wiedzą, że on już martwy. Gdyby żył, już dawno by się ujawnił.

LIDIA FIODOROWNA Głupia babo, nie chowaj go za życia, nie chowaj. Niechby już lepiej żywy włożył się gdzieś po świecie, niż leżał w wiecznym śnie.

OLGA BORISOWNA Daj mi skończyć.

LIDIA FIODOROWNA No.

Cisza.

OLGA BORISOWNA Zachodzę ci ja kiedyś do pokoju, a tam Waluńka, znaczy się, na podłodze siedzi i spogląda w kąt, tam, gdzie krzesło stoi koło okna. Mówię mu: „Walunieczka, kochaneczku, kogoś tam zobaczył?”. A on patrzy na krzesło, nawet okiem nie mrugnie, i tylko „bu-bu, bu-bu”, i uśmiecha się. Pomyślałam, że może coś jest za zasłonką, no, kot na ten przykład, albo... Oj, podchodzę ci ja do krzesła i... jakby chłodem powiało... i wyobraż sobie, że niby idę, a jakbym w miejscu stała i do krzesła nijak zbliżyć się nie mogę. Wystraszyła się ja, chcę się cofnąć, a nie mogę, obracam się, a drzwi naszych nie ma, same tapety, tapety, tapety, aż nogi się pode mną ugięły. Zamknęłam oczy, przeżegnałam się, spojrzałam, a tu wszystko na swoim miejscu. Złapałam Walunczika na rękę i biegiem z domu. Wyleciałam, ale gdzie dalej, pojęcia nie mam, serce mi wali, Waluńka zaczął beczeć, a ja stoję jak słup soli i ruszyć się nie mogę... Na to Luśka weszła i dotarło do mnie, że rozebranego dzieciaka wyniosłam na takie zimno. Krótko mówiąc, Luśka wzięła go ode mnie i milcząc poszła do domu. A ja sterczę tak w kaftanie, na bosaka i ani rusz... (pauza) Waluńka rozchorował się, a ja od tamtej pory nie mogę sobie znaleźć miejsca...

Cisza.

LIDIA FIODOROWNA To się zdarza... nie wiń siebie... może to wcale nie był Kola.

OLGA BORISOWNA To Kola, Kola, czuję to. Zawsze mieliśmy ze sobą na pieńku.

LIDIA FIODOROWNA Idź do cerkwi. Zapal świeczkę... co mamy robić... to pomaga, zawsze pomaga.

OLGA BORISOWNA Nie chodzę tam.

LIDIA FIODOROWNA Czemu?

OLGA BORISOWNA Sama nie wiem. Boję się, czy co... Nie wiem. Jak popatrzę na te ich twarze, od razu dziwnie się czuję. Spoglądają na mnie... tacy piękni, a tu zjawiam się ja, stara baba... A przecież zwykle się o nich nie myśli, dopiero jak trwoga, to do Boga, to „pomóż” i „ratuj”.

LIDIA FIODOROWNA Częściej byś „dziękuję” mówiła. O co byś nie upraszała, złóż dzięki, język ci od tego nie uschnie.

OLGA BORISOWNA Masz rację, całkowitą rację...

LIDIA FIODOROWNA Nie marudź, podziękuj i tyle. Jak chcesz, to jutro razem na jutrznię pójdziemy?

OLGA BORISOWNA Gdzie mnie tam iść.

LIDIA FIODOROWNA Ze mną pójdziesz. Obok postoisz. Nic więcej nie będziesz musiała robić, postoisz tylko obok, zobaczysz, co będzie. Jakie myśli ci do głowy przyjdą, te sobie i powtarzaj. O Lusieńce, o Sierioży, o Waleczce... O Koli pomyśl. Nie zawadzi. Nie ma tam daremnych myśli.

OLGA BORISOWNA Dobrze... pójdziemy razem.

LIDIA FIODOROWNA Będzie dobrze...

Cisza.

OLGA BORISOWNA Lida, a może by tak po kieliszeczku? Sklepowe, nawet nie ruszone.

LIDIA FIODOROWNA Lepiej byś popościła do jutra, nie zawadzi popościć.

OLGA BORISOWNA Ano, co racja, to racja...

19. CZUBASOW

Strzela butelka z szampanem.

Radosne okrzyki.

Dzwonią kielichy.

CZUBASOW No, wypiliście? Teraz można się pocałować!

NASTIA Co za człowiek, sam sobie „gorzko” woła.

CZUBASOW Zanim od was się doczekam, to mi tu kaktus na rękę wyrośnie!

Wszyscy się śmieją. Czubasow całuje Olgę. Wchodzi Siergiej. Stawia na stole napoczętą butelkę wódki.

SIERGIEJ Co was tak zatkało? Życzenia wpadłem złożyć.

CZUBASOW Cześć, Sierioğa! Zapraszamy, jak już jesteś.

SIERGIEJ Przedstaw nas sobie.

CZUBASOW Olga – Siergiej. Siergiej – Olga.

OLGA Bardzo mi przyjemnie.

CZUBASOW Siergiej u nas za posterunkowego.

SIERGIEJ Czemu „za”, jestem posterunkowym. (śmieje się)

SIERGIEJ No, co z wami? Wańka, nalewaj.

IWAN (rozgląda się za butelką, ale napotyka na spojrzenie żony) Dopiero co wypiliśmy.

SIERGIEJ Co to za balunek przy szampanie?! Pani Olgo, wypije pani ze mną bruderszaft?

CZUBASOW Pozwól, że naleję.

SIERGIEJ Ta-a-ak się należy!

CZUBASOW Tak... zaraz przyniosę kieliszki.

OLGA Pomogę ci.

Czubasow z Olgą wychodzą.

SIERGIEJ Nastka, co słyhać?

NASTIA Wszystko dobrze.

SIERGIEJ Kapuję. Trafiła kosa na kamień. A Maszka?

MASZKA Co „Maszka”?

SIERGIEJ Jak handel?

NASTIA Co się jej czepiasz?

SIERGIEJ Jakbym śmiał! Wszystko w porządku. Tylko jakieś takie nierozmowne jesteście. Po co tu przyszłyście, co? Uśmiechnij się, Nastia, uśmiechnij się!

IWAN Sieroga, chodź zapalić.

SIERGIEJ Dopiero paliłem.

Powraca Czubasow z Olgą.

CZUBASOW Opa, i królowie u mych stóp siadali, więc i ty, Sieroga, usiądź.

OLGA Proszę bardzo. (stawia dla Siergieja talerz i widelec. Czubasow nalewa do kieliszka)

SIERGIEJ Od razu widać, że gospodyni.

CZUBASOW No, jak to mówią, zdrowie wasze w gardło nasze!

SIERGIEJ Cicho–cicho–cicho, tak się nie godzi. No, młodzi, wstańcie.

CZUBASOW Daj spokój.

SIERGIEJ Wstańcie–wstańcie, nie leńcie się.

Olga wstaje, za nią, niezbyt chętnie, podnosi się Czubasow.

Drodzy nowożeńcy!

CZUBASOW Jacy z nas nowożeńcy, jeszcze nie wzięliśmy ślubu.

SIERGIEJ Jak już przywiozłeś, znaczy, że coś jest na rzeczy.

NASTIA No, jak przyjdzie czas, to wypijemy.

SIERGIEJ Cisza, teraz ja mam głos, reszta słucha i zazdrości! Drodzy nowożeńcy, Wiaczesławie i Olgo... Za was! Za szczęście tego domu! Niech żyją!... No? Niech żyją! No, co jest?

Wszyscy wbrew sobie wznoszą trzykrotnie „Niech żyją”.

„Gorzko”, młodzi!

Czubasow i Olga całują się i siadają.

Nie–nie–nie, tak nie przejdzie.

IWAN Sierioga, dobra jest. Co cię tak wzięło?

SIERGIEJ Ach, miłość–miłość... piękna rzecz... zuchy, ach, zuchy z was! Olga, jak ci się u nas podoba?

OLGA Nie zdążyłam jeszcze nic zobaczyć...

NASTIA A co tu jest do oglądania? Nie ma na co patrzeć.

SIERGIEJ Sama widzisz, Olga, miejscowa ci to mówi.

NASTIA A co, może to nieprawda?

SIERGIEJ A las? Brzydki mamy las? Cudo! Jezioro... gdyby było cieplej, to wiesz, jaką wyprawę byśmy urządzili, z szaszłyckami, oj!

OLGA Wyobrażam sobie, sama też kocham las.

SIERGIEJ To rozumiem! Swój człowiek! No, Czubas, polewasz, czy nie?

CZUBASOW Nie widzę przeszkód! (nalewa)

SIERGIEJ Pozwolenia na wzniesienie drugiego toastu udziela się byłej pani serca Sławy, a obecnie jedynie zagryzającej wargi ze złości – Maszce, naszej sprzedawczynie.

Cisza.

MASZKA Idiota... (ciska w Siergieja ścierką i wybiega, Nastia rzuca się za nią)

Cisza.

SIERGIEJ No a co ja takiego zrobiłem... Na złodzieju czapka gore. Wańka, ty coś powiedz.

IWAN Sierioga, co się tak wściekasz?

SIERGIEJ Wszystko jest pod kontrolą.

IWAN Czemu z Maszką tak?

SIERGIEJ A co ja takiego powiedziałem? Kochali się i przestali, samo życie.

CZUBASOW Mimo wszystko, Sierioga, nie trzeba było...

SIERGIEJ Niech wam będzie, lepiej wypijmy. (wypija)

Wchodzi Nastia.

NASTIA Ale chuj z ciebie, Sieriożeńka.

SIERGIEJ Dosyć, temat zamknięty.

NASTIA Ale chuj.

SIERGIEJ Nastia, nie zaczynaj. Pij szampanik.

NASTIA Co mi tam twój szampanik. Zachowuj się jak człowiek.

SIERGIEJ A co ci się nie podoba?!

IWAN Dosyć tego. Chodź zapalić.

CZUBASOW Dokładnie, chodźmy na dymka, ochłoniemy trochę.

SIERGIEJ Dajcie sobie spokój. Nastia, czego ty chcesz?

IWAN Chodź, Sierioga, chodź. (chwytą go za ramię)

SIERGIEJ (zrzuca jego rękę) Powiedziałem, że nie idę. (do Nasti) Dalej, mów, czego chcesz? Co, nic nie mówisz? Prosto w oczy niczego nie powiesz. Co, pozazdrościłaś? Żmija jesteś. Zdradziecka gadzina. Zazdrość was wszystkich wzięła.

NASTIA Tak w ogóle, to o czym ty teraz gadasz?

SIERGIEJ Zazdrościłaś nam, jak się z Luską zesłaliśmy?

NASTIA A co to ma do rzeczy?

SIERGIEJ Nie, nie wywiniesz się tak łatwo, zazdrośna byłaś, czy nie, no? Mów prawdę! Prawdę! Wszyscy, zresztą, byliście zazdrośni.

CZUBASOW Tak, chodźcie na dwór, musimy ochłonać.

SIERGIEJ Nigdzie nie pójde. Ciebie tu nie było, Sławka, a oni wszyscy zazdrościli i zapeszili.

IWAN Sierioga, co ty? Co za chujnię opowiadasz?

NASTIA Starczy tego, srotu tutu...

SIERGIEJ A co, może tak nie było? Ale my się kochamy, rozumiecie? Kochamy się!

NASTIA I kochajcie się na zdrowie!

SIERGIEJ Już ja bym... ach... z ciebie, Nastia, najgorsza żmija... spojrzenie, suko, masz takie niedobre.

IWAN Sierioga, wyluzuj trochę.

SIERGIEJ (długo patrzy na niego) To koniec, bracie, wybacz. Starczy, słowem się już nie odezwę. Ty, Nastia, też mi przebacz. I ty, Sława, i ty, Ola. Przepraszam was. To nie wasza wina. (nalewa sobie, wypija)

SIERGIEJ To nie wasza wina... nikt nie ponosi tu winy... nie ma winnych... Dostyć, jeszcze raz... szczęścia... wybaczcie mi, coś mi odbiło. Olgo, wszystkiego dobrego. Przepraszam raz jeszcze... (wstaje i wychodzi)

NASTIA Debil.

IWAN Trzeba za nim iść, bo inaczej ciul go wie, co mu do łba strzeli...

NASTIA Siedź, bohater się znalazł, zbawca dusz zbłąkanych.

20. SIERGIEJ

Cicho szumi telewizor.

Tyka zegar ścienny.

SIERGIEJ Dzień dobry... Co siedzisz tak po ciemku?... (patrzy na migocący ekran) Czubas narzeczoną z Moskwy przywiózł... Wypiliśmy trochę... Ładna nawet... (bierze pilota) Bateria kupiłem. (zmienia baterie, wciska guziki)

Na wszystkich kanałach szare mroczki.

Dość już mam tego śniegu. Jaka długa ta zima... Lusia, Luśka, no odezwij się choć słowem! Odezwij się choć jednym słowem! (rzuca się w jej kierunku, targa za ramiona, potrząsa nią, potem obejmuje i wielokrotnie całuje w policzki) Lusieńko, powiedz choć słówko! Porozmawiaj ze mną, porozmawiaj, Lusieńko... Porozmawiaj troszeczkę, choć główką machnij. Słyszysz mnie? Słyszysz mnie, Lusieńko?... I co ja mam teraz zrobić, co?! Jak żyć? Jak żyć? Draństwo! Pytam cię, jak mam żyć? Odpowiadaj. Odpowiadaj! Wstań! Wstań, powiedziałem! Wstań!

Luśka pustym wzrokiem patrzy na ekran telewizora.

(chwytając ją za ramiona, próbuje podnieść, ale ta z powrotem opada na fotel) Wstań, rozkazuję ci! Rozkazuję ci – wstań! (na odlew uderza ją po twarzy odwrotną stroną dłoni, potem rzuca się na nią i zaczyna dusić)

Lusia nie protestuje.

Masz, masz, masz... To koniec... to koniec, Lusieńka. Wszystko skończone. I dla ciebie... i dla mnie... i dla Koli... koniec dla wszystkich. Piździec ze wszystkim. (zapala papierosa; długa pauza) Co za cisza, kurwa. Znowu cisza... wszędzie. Wokół nas, w środku, w głowie, w sercu... aż dzwoni w uszach, przygniata... I ta przytłaczająca pustka, słyszysz? Przytłaczająca. I śnieg. Śnieg. Wokół śnieg, cała masa śniegu – na dworze, w telewizorze, na suficie, wszędzie. A ja chcę lata... Potrzebuję ciepła. Zbyt długo trwa ta zima w tym roku. Zbyt długo. Nie mogę się ogrzać. Diabli mnie biorą, że bez przerwy się trzęsę, całą zimę, całą zimę dzień w dzień, dzień w dzień, dzień w dzień! Boże, co za przekłeta zima. Pragnę lata. Pragnę lata. Pragnę lata. Pragnę, pragnę, pragnę, pragnę! Zima nie może trwać tak długo! Nie może trwać tak długo ta przekłeta zima! Nie mam siły już dłużej cierpieć, koniec! Koniec, kurwa! (podrywa się, wyciąga skórzany pasek ze spodni, szybko wychodzi do drugiego pokoju i zamyka za sobą drzwi)

Cisza.

Zaczęły szczeleć psy.

Wchodzi Iwan, Czugasow i Olga.

CZUBASOW Jest tu kto?

OLGA (dostrzega Luśkę) Boże...

CZUBASOW (podchodzi do Olgi, obejmuje ją) Ciszej, ciszej, ciszej...

IWAN (szeptem) Sierioga...

Czubasow chwyta Luśkę za ramiona. Niespodziewanie Luśka chrapliwie nabiera powietrza, zachłystuje się, zwała się z fotela, podnosi się na czworaki .

CZUBASOW Lusia, co się stało? Gdzie Siergiej? Co się stało, Lusia?

LU Ś KA A-a-am... a-a-am... ta-a-am...

CZUBASOW Lusia, co się stało, gdzie jest Siergiej?

IWAN (zbliża się do drzwi, cicho woła). Sierioga!...

CZUBASOW Co ty wyprawiasz! (podchodzi do drzwi, otwiera)

Cisza.

Olga, idź po wodę. Nie masz tu nic do roboty.

Olga wychodzi.

Podłogę wymyć trzeba, widzisz, obsikane wszystko.

Iwan i Czubasow zaglądną przez otwarte drzwi.

IWAN I masz ludzką miłość... taka jest miłość...

Bardzo długa cisza.

Dzwonią wiadra.

Skrzypi studnia.

Ujadają niespokojne psy.

21. LUŚKA

Łyżki i widelce stukają w talerze.

Szepcą ludzie.

LIDIA FIODOROWNA (śpiewa) „Oj iszli i prajszli,

Da try janhały,

Szto wiali jany duszu,

Duszu hresznaju”.

OLGA BORISOWNA (cicho) To już czterdzieści dni minęło[2]... (podchwytuje za Lidią Fiodorowną) „Oj,
i szto za ty, dusza,

Mima rajy prajszła,

A i czym za ty, dusza,

Prawiniłasia?

Ci za skupaściu,

Ci za hłupasciu,

Ci duszu zagubił,

Ci wianiec razruszył?

Luśka wstaje zza stołu i wychodzi na podwórze. Na ławce siedzi Kola i Siergiej. Lusja siada pomiędzy nimi, bierze Siergieja za rękę, głowę skłania na ramię Koli. Słysząc dalszy ciąg pieśni.

Pasiarod rajy

Staić drewa.

Staić drewa

Kuparosawaja.

Jak na tom na drzewie

Ptaczki rajskija.

Hałasoczki u ich

Sierafimskija.

Hałasoczki u ich

Sierafimskija.

Piajuć piesni jany

Cheruwimskija.

Oj, u naszym u raju

Życ wiesieła,

Życ wiesieła...

Tol'ki niekamu"[3].

Luśka siedzi na ławce sama. Uśmiecha się i płacze, lewą ręką trzymając za rękę kogoś niewidzialnego i opuściwszy głowę komuś niewidocznemu na ramię.

Niczym śnieg osypuje się na ziemię kwiat jabłoni.

Zamieć.

Kurtyna.

1 Piosenka w wykonaniu Tatiiany Bułanowej „Jasnyj moj swiet” (1996): „Gdzie jesteś, moje światło proszę napisz do mnie łzą ta-ta na białym oknie...”; http://www.youtube.com/watch?v=dhIzYZUf_J8

[2] Sorokoust (ros. – Sorokoust; białorus. – Sarakawiny) – rodzaj modlitwy, odmawianej w Cerkwi codziennie w okresie czterdziestu dni za zmarłego lub ciężko chorego. Pierwsza część terminu sorokoust oznacza liczbę czterdzieści (ros. – sorok), która często pojawia się w Piśmie Świętym Żydzi po ucieczce z Egiptu wędrowali przez pustynię przez czterdzieści lat. Jezus Chrystus pościł na pustyni przez czterdzieści dni, a po zmartwychwstaniu nauczał przez czterdzieści dni, zanim wstąpił do nieba. Pierwsi apostołowie przyjęli okres czterdziestu dni na opłakiwanie zmarłych. Każdego dnia podczas liturgii w intencji osoby zmarłej ułamuje się kawałek prosfory. Sorokousty wraz z czytaniem odprawiane są zazwyczaj po ostatnio zmarłym. Po tym okresie jego dusza, według wiary prawosławnej, zostanie osądzona.

[3] Wykonanie pieśni „Try jangały” można zobaczyć w wykonaniu ethno-trio „Troica” na stronie http://www.liveinternet.ru/users/inna_kiyatkina/post140725927/. „Oj, szły sobie i doszły, / Oj, Trzy Anioły, / Wiodły one duszę, / Oj, duszę grzeszną. / Oj, i czegoś ty, duszo ma, / Obok Raju przeszła, / Jakiejż ty, duszo ma, / Dopuściłaś się winy? / Czy przez skąpstwo, / Czy z własnej głupoty, / Czy duszę ktoś zatracił, / Czy śluby ktoś złamał? / Po środeczku Raju / Stoi sobie drzewo. / Stoi sobie drzewo / Drzewo Życia. / A na tymże drzewku / Rajskie ptaszyny. / Głosiki mają / Anielskie. / Głosiki mają / Anielskie. / Pieśni wznoszą jakoby cherubini. / Oj, a w naszym Raju / Żyje się wesoło, / żyje się wesoło... / Tylko nie ma komu” (tł. Bożena Majorczyk).